

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

KURIER POLSKI

Rok II
Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę)
Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12

Piątek, dnia 14 czerwca 1946 r.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
Konto PKO „ZRYW” Nr VI-133 PKO „J.K.P.” Nr VI-140
Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy

Nr 158

Przed konferencją Wielkiej Czwórki w Paryżu Byrnes rozmawia z Trumanem

„Niepowodzenie konferencji byłoby klęską dla całej ludzkości“

WASZYNGTON (ms). Przed wyjazdem z Waszyngtonu do Paryża na konferencję 4 ministrów spraw zagranicznych, jaka ma się rozpocząć w najbliższą sobotę, min. Byrnes odbył konferencję z prezydentem Trumanem. Niepowodzenie konferencji paryskiej byłoby klęską dla całej ludzkości — stwierdził min. Byrnes. Ale miejmy nadzieję, że konferencja posunie naprzód sprawę słusznego i trwałego pokoju.

Zastępcy ministrów przygotowują już swe sprawozdania na konferencję. Omawiano zagadnienia dotyczące mniejszych narodów. Dziś odbędzie się dalsze posiedzenie.
Min. Byrnes oświadczył, że plan międzynarodowej kontroli nad energią atomową opracowany będzie przez komisję ONZ dla spraw energii atomowej. Byrnes odmówił podania szczegółów.

Zatarg prem. Gasperi z królem Umberto

Król nie chce opuścić Włochy zanim nie będą rozpatrzone reklamacje w związku z plebiscytem

RZYM (PA). Rząd włoski upoważnił dotychczasowego premiera de Gasperi do objęcia stanowiska głowy państwa. De Gasperi powiadomił o tym króla Umberto na specjalnej konferencji, jednak król oświadczył, że w myśl postanowień konstytucji złoży wiarę i wyjedzie dopiero wówczas, gdy uwzględnione zostaną wszystkie reklamacje wzniesione w związku z plebiscytem. Dalsze konferencje z królem również nie doprowadziły do żadnych rezultatów i wicepremier

włoski oświadczył, że jeśli król nie ustąpi, to znajdzie się poza prawem.
LONDYN (ms). Premier włoski de Gasperi trzykrotnie w ciągu dnia konferował z królem Umberto.
W Neapolu wybuchły poważne rozruchy. Według ostatnich wiadomości 7 osób zostało zabitych, a przeszło 50 rannych.
Przed pałacem na Kwirynale, gdzie odbywają się obrady, demonstrowały 4.000-ne tłumy ludności. Wysłano 6.000 żołnierzy celem niedopuszczenia do rozruchów.

Michajłowicz nie przyznaje się do winy!

Twierdzi, że był pierwszym powstańcem i członkiem ruchu oporu

BELGRAD (ms). W drugim dniu procesu gen. Michajłowicza przystąpiono do badania oskarżonego w obecności 28 pozostałych oskarżonych. Michajłowicz nie przyznaje się do winy i twierdzi, że był pierwszym powstańcem, występującym przeciwko Niemcom. Przyznał, że wezwał do współpracy z Niemcami, ale miało to na celu wstrzymanie eksterminacji bezbronnego wsiaków. Na podstawie dalszych dokumentów stwierdzo-

no, że Michajłowicz pozostawał w kontakcie z kołami prawniczymi za granicą. Zaprzeczył on, jakoby utrzymywał jakieś stosunki z przywódcami prawniczej Żelaznej Gwardii. W końcu stwierdził, że tak, jak marszałek Tito, był on członkiem ruchu oporu. Podczas jednak, gdy marszałek był członkiem czynnym, on pozostawał biernym, czekającym na odpowiednią chwilę.

Z inauguracji narodowego zgromadzenia we Francji

Kobiety ozdoba parlamentu francuskiego

Godne przemówienie deputowanego M. Cachina. — Sprawa utworzenia nowego rządu. — Dążenia republikańskiego ruchu ludowego

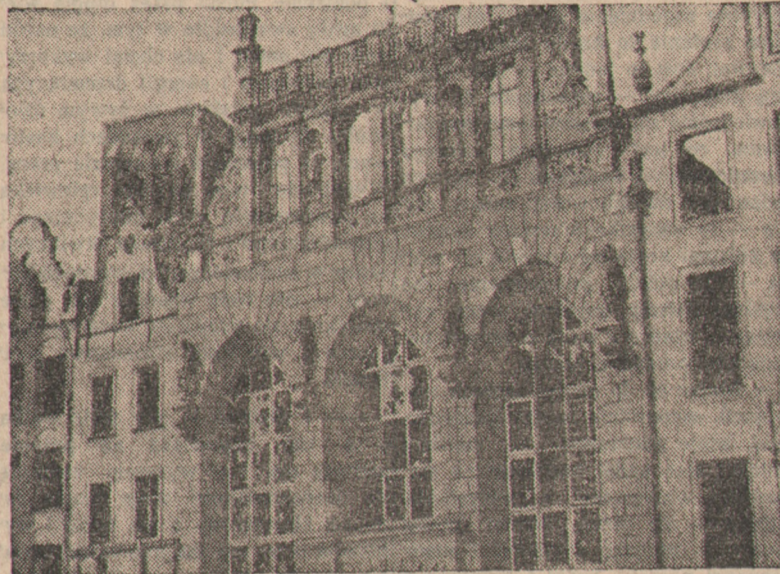
PARYŻ (ms). Inauguracyjnemu posiedzeniu nowego narodowego zgromadzenia konstytucyjnego we Francji, zgodnie z tradycją, przewodniczył najstarszy wiekiem deputowany Marcel Cachin, liczący lat 77. Zasiada on w parlamencie od r 1914 bez przerwy.

M. Cachin powitał nowowybranych przedstawicieli narodu i złożył hołd posłankom. (są one bezsprzecznie ozdobą zgromadzenia). Podkreślił, że nowe zgromadzenie ma do spełnienia przede wszystkim misję opracowania nowej konstytucji. Należy żądać, by nowy jej tekst dał każdemu Francuzowi i każdej Francuzce gwarancję wolności. Obowiązkiem deputowanych jest przystosowanie się do zmiany, do postępów demokracji,

do wykazania dojrzałości politycznej narodu francuskiego. Naród, który tyle przecierpiał przez lata wojny i okupacji, poniósł tyle ofiar dla wyzwolenia ojczyzny, pracuje teraz nad odbudową kraju. Cachin podkreślił, że poza tym konieczność zgody wszyst-



Polskie pamiątki Gdanska



Dwór Artusa (patrz art. na str. 5)

kich dla obrony wspianego dziedzictwa republiki francuskiej jednej i niepodzielnej.

Po przemówieniu dep. Cachin wybrano komisję dla sprawdzenia rezultatów wyborów w poszczególnych okręgach i dla zatwierdzenia mandatów. Gdy obie komisje stwierdzą ważność mandatów, na drugim posiedzeniu — prawdopodobnie w piątek — zgromadzenie wybierze ostatecznie prezydium. Decyzja co do utworzenia rządu zapadnie za tym

dopiero w końcu bieżącego lub na początku przyszłego tygodnia.

Republikański ruch ludowy żąda stanowiska premiera dla swego przywódcy min. Bidault, który od chwili wyzwolenia Francji prowadzi politykę zagraniczną kraju. Republikański ruch ludowy za najważniejszą kwestię uważa szybkie opracowanie konstytucji i twierdzi, że prace nad konstytucją mogą być zakończone w ciągu 4 miesięcy pod warunkiem, że deputowani zajmą się wyłącznie tą sprawą.

Już im się sni własne lotnictwo Tupet lotników niemieckich

BERLIN (ZAP). Z kół bezrobotnych obecnie lotników niemieckich i personelu lotniczego cywilnego jak i wojskowego zwrócono się z zapytaniem do amerykańskich władz okupacyjnych, czy Niemcy będą znowu mogli mieć swoje lotnictwo i jakie są nadzieje na zatrudnienie niemieckiego personelu fachowego.

Odpowiedziano im, że postanowienia poczdamskie nie pozwalają Niemcom na posiadanie własnego lotnictwa. Co się zaś tyczy zatrudnienia Niemców w lotnictwie okupacyjnym względnie w amerykańskim w Stanach Zjednoczonych, odpowiedziano, że lotnictwo cywilne w Ameryce jest przeładowane własnymi ludźmi.

Polska liczy 24 miliony ludności Ostateczne dane z powszechnego spisu

WARSZAWA (PAP). Główny Urząd Statystyczny opublikował tymczasowe wyniki powszechnego sumarycznego spisu ludności z dnia 14 lutego 1914 r. Jak wynika z tego zestawienia na obszarze Polski, który wynosi

310.112 km kw zamieszkuje 23,9 milionów ludności, z czego na ziemię dawną przypada 18,6 milj., na Ziemię Odzyskaną zaś ponad 5 milionów. Przeciętna gęstość zaludnienia na terenie całego kraju wynosi 77 na 1 km. kw., na Ziemiach Odzyskanych zaś 49.

Min. Stańczyk u kardynała Sapięhy

WARSZAWA (PAP-ms). Bawiący w Krakowie w czasie Zielonych Świąt min. pracy, Jan Stańczyk, został przyjęty przez JE. ks. metropolitę Sapięhę. W czasie 1 1/2 godzinnej konferencji omówiono szereg zagadnień gospodarczych, politycznych i społecznych.

Publikacja Głównego Urz. Statystycznego zawiera ponadto wyniki spisu ludności w podziale terytorialnym wg. powiatów, z rozbiorem na ludność w miastach i na wsi oraz dane o powierzchni i gęstości zaludnienia poszczególnych powiatów.

Aresztowania w Rumunii

BUKARESZT (PAP-ms). Dzienniki rumuńskie opublikowały komunikat wydany przez rumuńskiego ministra spraw wewnętrznych, iż organa bezpieczeństwa i policja państwowa wykryły na terenie Rumunii kilka organizacji terrorystycznych, które utrzymywały łączność między sobą i prowadziły wspólną działalność. Na podstawie dowodów śledztwa rząd postanowił przeprowadzić aresztowania różnych członków tych organizacji. Aresztowania rozpoczęły się 27 maja i trwają nadal.

Proces Greisera — 21 czerwca

WARSZAWA (PAP). Termin procesu w Poznaniu w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Proces budzi wielkie zainteresowanie. Na str. 3-iej podajemy dziś życiorys oskarżonego kata Wielkopolski.

Starcie z policją w Bagdadzie

BAGDAD (PAP-ms). W Bagdadzie w czasie demonstracji przed gmachem rządowym doszło do starcia z policją. Tłum wznosił okrzyki antybrytyjskie, żądając wycofania wojsk brytyjskich i wolności dla narodu.

O atmosferę powagi i godności

Weszliśmy już w okres wzmożonej propagandy, wzywającej społeczeństwo do wzięcia jak najliczniejszego udziału w głosowaniu ludowym, akcie o dużej doniosłości państwowej. Poszczególne partie polityczne organizują już wiece, na których ich czołowi przywódcy zapoznawają słuchaczy z ważnością aktu z punktu widzenia interesów narodu i państwa. Padają argumenty przekonujące społeczeństwo o konieczności dania pozytywnej odpowiedzi na postawione w głosowaniu ludowym pytania. Związki zawodowe, organizacje społeczne, a nawet młodzieżowe — interesują się również żywo sprawą głosowania ludowego. Podejmowane są w tych środowiskach uchwały świadczące o dużej godności i wyrobieniu obywatelskim tych elementów społecznych. Używa się argumentów rzeczowych i poważnych, które tylko i wyłącznie towarzyszyć winny tak doniosłej dla życia wewnętrznego naszego państwa sprawie.

Obok tego idzie propaganda nie zawsze stojąca na właściwym poziomie. Budzić musi zastrzeżenia zwłaszcza jej krzykliwość i nieopanowanie. Używa ona argumentów niepoważnych, może nawet krzywdzących przeciwnika i nie rozumie, że tego rodzaju metody bynajmniej nie odpowiadają powadze chwili i sprawie, której chce służyć. Taka propaganda prowadzona wbrew intencjom czynników rządowych przez pewne ośrodki i organy prasowe jest szkodliwa i budzić musi w kołach poważnej opinii publicznej zrozumiałe zastrzeżenia. Jeśli jej się nie położy wówczas tamy a zbyt gorących i nieopanowanych jej zwolenników nie pohamuje, zachodzi obawa, że nie stworzy się w kraju właściwej atmosfery powagi, jaką nacechowany być winien akt głosowania ludowego.

A tymczasem taka właśnie atmosfera powagi jest sprawie głosowania ludowego w Polsce potrzebna. W tym tak ważnym akcie dla naszego życia państwowego naród nasz ma ujawnić swoje stanowisko w sprawach zasadniczej wagi. Na czoło wysuwa się tu zagadnienie granicy zachodniej naszego państwa. Naszą wolę utrzymania granic na Odrze i Nysie i przywrócenia Polsce na zawsze tych ziem, które odwieczny nasz wróg na przestrzeni wieków nam zagrabił, musimy zmanifestować wobec całego świata w sposób godny, odpowiadający historycznemu znaczeniu tego faktu.

Niemniej doniosłym będzie stanowisko narodu wobec dokonanych już reform społecznych i gospodarczych, streszczających się głównie w dwu kapitalnych sprawach: upaństwowienia przemysłu i reformy rolnej. Naród ma się tu wypowiedzieć, czy chce iść po drodze tych doniosłych przemian. Unarodowienie przemysłu uwalnia państwo od hegemonii i wpływów obcego kapitału, który dezorganizował i korumpował nasze życie gospodarcze. Stwarza nowe perspektywy dla rodzimej produkcji, nowe lepsze warunki dla ludzi pracy i daje państwu wspaniałe możliwości rozwojowe. Podobnie aktem o doniosłym zna-

czeniu będzie stanowisko narodu w odniesieniu do przeprowadzonej reformy rolnej. Przez swoje pozytywne stanowisko mamy zadokumentować przekazanie we wieczne władanie ziemi tym, którzy w polacie czoła na niej pracują i którzy w razie potrzeby jej bronią.

Wreszcie ważnym jest wyrażenie przez naród woli, czy pragnie on nadal utrzymania senatu, czy też żąda jego zniesienia. Tych, którzy mają w tej sprawie jakikolwiek bądź zastrzeżenia, odsyłamy do dzisiejszego naszego wywiadu z wiceprezesem Zarządu

Głównego Stronnictwa Pracy Zygmuntem Felczakiem.

Oto w obliczu jakich zagadnień stanie w dniu 30 czerwca br. nasz naród. Musi on o tych sprawach decydować w atmosferze godności i powagi.

Wywiad z cyklu:

Referendum ludowe

Wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy wicewójewoda Zygmunt Felczak w sprawie odpowiedzi na pytania w głosowaniu ludowym

Warszawa, w czerwcu.

Sprawa głosowania ludowego i stosunek do niej Stronnictwa Pracy budzi w społeczeństwie coraz żywsze zainteresowanie. Ze względu na to, że pismo nasze, popierające politykę Stronnictwa Pracy, jest szczególnie zainteresowane w oświetleniu stanowiska tej partii, zwróciliśmy się do wiceprezesa Zarządu Głównego SP wicewój. Felczaka o wypowiedzenie na ten temat swoich uwag.

— Uchwała Głównego Komitetu Wykonawczego SP w sprawie odpowiedzi na pytania w głosowaniu ludowym — mówi na wstępie wiceprezes Felczak — podjęta została w trosce o rzeczowe ustosunkowanie się Stronnictwa do trzech zasadniczych zagadnień, będących niejako istotą dokonań Rządu Jedności Narodowej. Każdy obywatel naszego kraju dostatecznie odróżnia na tle wielu ważnych ale drugoplanowych spraw, pochłaniających życie polityczne, społeczne i gospodarcze Polski, że a) sprawa naszych granic zachodnich, b) problem likwidacji wielkiego kapitału, banków prywatnych, uspołecznienie produkcji i zmiana struktury agrarnej państwa — są zasadniczymi i nieulegającymi wątpliwości przedmiotami, do których ustosunkować się można tylko dwojako: pozytywnie lub negatywnie. Wszyscy w kraju, którzy wkorzystali okres cierpień okupacji jako lekcję historii własnego Narodu i doszli do przekonania, że utrwalenie jego niepodległości może mieć miejsce jedynie w oparciu o szerokie masy społeczne i sojusz z wielkim sąsiadem wschodnim — muszą stosunek do tych problemów określić pozytywnie. Wszyscy natomiast, którzy nie godzą się z dokonywanymi reformami, ze stratą własnego uprzywilejowanego stanowiska których doświadczenia tej wojny niczego nie nauczyły, którym śni się Polska pobrządkująca szabelką na wschód i zachód, ci, którzy czekają na bombę atomową, spełnienie cudownych przepowiedni, interwencję anglosaską, trzecią rzeź światową — ci, oczywiście, ustosunkują się negatywnie. Jeśli przeto chodzi o odpowiedź na dwa ostatnie pytania referendum, sprawa jest wyraźna: odpowiadamy bez zastrzeżeń wszyscy tak.

— A jak jest ze sprawą pierwszego pytania? — Sprawa pierwszego pytania: czy jesteście za zniesieniem senatu? — nie przedstawia się tak prosto. Stanowisko Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy — mimo różnych sugestii z innych ośrodków politycznych — nie jest ani chwylkowe ani niejasne. Z treści podjętych uchwał wynika, jako najistotniejsza rzecz, właśnie że GKW dał wolną rękę członkom Stronnictwa w danu odpowiedzi na powyższe pytanie, stanowiącym potrzebą dwuzbowości, przy uwzględnieniu dla jej realizacji szeroko podjętego wpływu samorządu terytorialnego, gospodarczego i kulturalnego, związków zawodowych itp. Niejasność sytuacji wynika dopiero po podjęciu tej uchwały, a to na skutek oficjalnych wypowiedzi przedstawicieli stronnictwa zablokowanych, w których i one w zasadzie dopuszczają możliwość powołania drugiego składu, odpowiadającej swym składem i charakterem temu, czego życzy sobie uchwała GKW Str. Pracy. Z tą chwilą nie istnieje żadna różnica zdań między Stronnictwem Pracy a stronnictwami zablokowanymi i pozostaje konieczność wyjaśnienia sytuacji, która mogłaby wprowadzić w błąd szerokie masy społeczeństwa, stanowiące członków i sympatyków naszego stronnictwa.

Szczególnego charakteru nabiera sprawa odpowiedzi na pierwsze pytanie i dlatego, że uchwały Rady Naczelnej PSL zażądały udzielenie na

pierwsze pytanie zdecydowanej odpowiedzi negatywnej. Obecnie pod pokrywką odpowiedzi na pytanie pierwsze — nie kryje się już tylko merytoryczne zagadnienie senatu, ale problem zaufania do Rządu Jedności Narodowej. Jest to jedyna — jak twierdzą niektórzy — sposobność do wypowiedzenia się przeciw temu wszystkiemu, co jest powodem naszego niezadowolenia, narzekania itp. Sprawa jedno- czy dwuzbowości, senatu czy nie — to wszystko przesłony dym, za którym kryje się coś więcej: wojna — lub pokój, porozumienie dla ciężkiej dalszej wspólnej pracy czy walka o władzę a z nią o zmianę panującego porządku rzeczy.

— Mając co do całego szeregu rozwiązań, szczególnie natury gospodarczej, wiele zastrzeżeń. — staliśmy dotąd i stać nadal będziemy na stanowisku współpracy z wszystkimi, którzy — nie chcąc żadnej nowej wojny — pragnąc wielkości i suwerenności naszego kraju i gumtownej przemiany naszych stosunków społecznych, wzięli na swe barki najniezdziwniejszą rolę przodowników w okresie chaosu, potwornych zniszczeń

i negacji ogromnej części społeczeństwa.

— Twierdzimy nadal, że słabość i poniżenie Polski przez długie wieki miały swe źródło w tym, że naród nasz nie umiał i nie chciał wykorzystać uzdolnień i energii drzemających w masach polskich, w żywym człowieku, że tonął w przesadach kastowych, w pogardzie i wstydzie pracy. Wydobyć tego żywego człowieka na powierzchnię życia politycznego i gospodarczego i zbudzenie tkwiących w nim w wielowiekowym letargu uzdolnień — oto nasz wspólny cel, gdzie spotykają się wszystkie warstwy społeczne i wszystkie stronnictwa polityczne.

— I dlatego — gdy idzie walka o to, czy odpowiedź na pytanie pierwsze ma być wyrazem zaufania do dotychczasowej drogi Rządu Jedności Narodowej, a nie tylko i wyłącznie o to, czy ma przesądzać sprawę senatu, którego w dotychczasowej postaci nikt z nas pragnąć nie może — wszyscy stając do urn wyborczych odpowiadając będziemy na wszystkie 3 pytania: tak!

Kukurydza, pszenica i śledzie w ramach dostaw UNRRA

GDYNIA (jm). Amerykański parowiec „Lawrence J. Brengle” przybył 10 bm. z Baltimore z ładunkiem 8.179.315 kg kukurydzy. Kukurydza jest rozładowywana w elewatorze zbożowym w Gdyni przez „Spolem”, została przywieziona w ramach dostaw UNRRA. Drugi parowiec amerykański „Frederick von Steuben” przywiózł 8.299.6 t pszenicy, która również została nadesłana dla UNRRA.

Żaglowiec duński „Doriana”, przywiózł 10 bm. z Kopenhagi 1500 beczek i 1.011 skrzyń śledzi. Towar został przysyłany dla UNRRA. Szwedzki żaglowiec „Amazona” przywiózł dla „Spolem” 2.271 beczek śledzi. W dniu 12 bm. statek norweski „Ask” przybył do portu gdynińskiego z ładunkiem 11.050 beczek śledzi i 630 skrzyń ryb solonych. Transport ten nadszedł również do Polski w ramach dostaw UNRRA.

Przed pogrzebem Macieja Rataja

WARSZAWA (PAP). W niedzielę 23 czerwca br. odbędzie się w Palmirach na miejscu straceń, uroczysty pogrzeb śp. Macieja Rataja, zamordowanego przez Niemców 21. 6. 1940 roku.

Przygotowania do uczczenia pamięci jednego z czołowych przywódców ruchu ludowego, Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, czyni powołany w tym celu komitet.

Massaryk w Londynie

LONDYN (FA). Min. spraw zagr. Czechosłowacji Massaryk przybył samolotem do Londynu.

Wielki Mufti zwiada...

PARYŻ (PAP-ms). Dochodzenia w sprawie zniknięcia wielkiego muftiego Jerozolimy trwają nadal. Ogólnie uważa się, że winę za ucieczkę ponosi policja francuska, ta jednak cała winę zwała na wojska brytyjskie, których koszary mieszczą się w pobliżu siedziby muftiego.

Prok. Shawcross przybył do Warszawy

LONDYN (FA). Prokurator angielski Shawcross, znany z procesu

norymberskiego, opuści Anglię w nadchodzącą środę i wyjedzie do Paryża, gdzie wygłosi referat na temat wymiaru sprawiedliwości w Anglii. Shawcross zaproszony został m. in. również przez rząd polski i czechosłowacki.

Sprawa autonomii Azerbejdżanu

LONDYN (PAP-ms). Jak donosi agencja Reutersa z Teheranu, misja rządu irańskiego udała się samolotem do Tabryzu dla przeprowadzenia obrad w sprawie autonomii Azerbejdżanu. Rzecznik rządu perskiego oświadczył, iż obrady uwięzione będą powodzeniem.

Przyspieszenie wyborów w Turcji

ANKARA (PAP-ms). Rząd turecki powziął decyzję przyspieszenia wyborów. Początkowo miały się one odbyć w r. 1947, obecnie wyznaczono termin wyborów na 21 lipca rb. Obserwatorzy motywują ten krok rządu chęcią zaskoczenia opozycji i zdeorganizowania jej przygotowań wyborczych.

Kartofle z Norwegii

GDYNIA (jm). W dniach 10 i 11 bm. przybyły do portu gdynińskiego dwa statki norweskie „Vigo” i „Mong Sigurd”, które przywoziły w ramach dostaw UNRRA ładunek kartofli z Norwegii. Statki przybyły z Oslo i przywoziły łącznie około 14 tys. t kartofli. Kartofle zostały przywiezione w workach papierowych po 50 kg. Jest bardzo dużo zepsutych i należy przypuszczać, że nie będą nadawały się do jedzenia.

Specjalny delegat Fundacji Rockefellera przybył do Polski

WARSZAWA (tel. wł.). Fundacja Rockefellera na Europie wysłała do Polski specjalnego delegata, dra Jana Henryka Bauera, który podczas konferencji prasowej zaznajomił dziennikarzy polskich z obecnymi zadaniami Fundacji.

Fundacja istnieje już od r. 1903 i posiada 5 wydziałów: nauk społecznych, humanistyczny, przyrodniczy, zdrowia publicznego oraz wydział szkolenia lekarzy. Europejską siedzibą Fundacji jest Paryż.

Fundacja okazywała zawsze wielkie zainteresowanie Polską. Przed wojną 150 lekarzy polskich otrzymało stypendia Rockefellera dla dalszego kształcenia i pogłębiania wiedzy lekarskiej za granicą. Dzięki Fundacji powstał również w Warszawie Instytut Higieny i Szkoła Pielęgniarstwa, która wykształciła tysiące zawodowych pielęgniarek, niosących pomoc chorym w czasach pokoju i rozciągających opiekę nad żołnierzami w czasie wojny.

Jak stwierdza dr Bauer, celem Fundacji jest nadal szkolenie lekarzy polskich, których kraj nasz od-

czuwa obecnie tak wielki brak. W dobie dzisiejszej, gdy zdrowie dzieci, młodzieży i szerokie rzesze społeczeństwa ucierpiało tak bardzo podczas wojny, gdy gruźlica i choroby spowodowane niedożywianiem nadal się szerzą, kadry naszych lekarzy są zbyt szczupłe, aby sprostać temu ogromowi pracy. Brak nam co najmniej kilkanaście tysięcy personelu lekarskiego. Dzięki pomocy Fundacji Rockefellera Ministerstwo Zdrowia zyskuje silne podstawy dla realizowania swych zamierzeń w kierunku zwiększenia liczby lekarzy, pielęgniarek i personelu sanitarnego. Lekarze nasi będą mogli wyjeżdżać na dalsze uzupełniające studia za granicę, aby pomnożyć swą wiedzę, służyć jak najlepiej krajowi i obywatelom. Polska, która posiadała przed wojną wzorową służbę zdrowia, dzięki pomocy Fundacji Rockefellera zajmie znowu należne jej miejsce w dziedzinie ochrony zdrowia ludności.

Otrzymujemy wyroby elektryczne, garbniki i rudę żelazną

GDYNIA (jm). Szwedzki motorowiec „Twaan” przybył do Gdyni ze Sztokholmu i przywiózł 183.825.1 kg drobnicy UNRRA. M. in. na pokładzie statku znajdowała się radiostacja nadawcza, kilkanaście bel spodni gumowych, drut olowiany do lamp elektrycznych, zapasowe części samochodowe, odzież używana, mleko w proszku, margaryna, garbniki, krzesła operacyjne, aparaty do spawania i in. Parowiec szwedzki „Ludwig” przywiózł w tym samym dniu z Göteborga 82,9 t drobnicy, m. in. 4 samochody osobowe i 73 skrzynie elektrod.

GDYNIA (jm). Szwedzki parowiec „Edith”, który wpłynął do portu gdynińskiego 9 bm. przywiózł z Lulca 2.266 t rudy żelaznej. Parowiec szwedzki „Lilli” następnego dnia przybył z ładunkiem 1739 t rudy. Parowiec szwedzki „Degfrid” tego samego dnia wszedł do portu przywożąc na swoim pokładzie 904 t szlaki cynkowej (zink siter). Odbiorcą towarów jest Centrala Surowców Hutniczych w Katowicach.

Ładunek cementu idzie do Rosji

GDANSK (jm). W Gdańsku statek sowiecki „Dixon” ładuje cement. Z powodu niemożności większego załadunku statek załaduje tylko 6.000 t cementu w Gdańsku, a następnie przejdzie do portu gdynińskiego, skąd zabierze dalsze 2.500 tego towaru.

Dalszy transport koni dla Polski

GDYNIA (jm). Parowiec szwedzki „Havsbris” przybył do portu gdynińskiego z Malmö w dniu 10 bm. przywożąc dalszy transport 282 koni w ramach dostaw UNRRA ze Szwecji.

Powrót dzieci polskich z Rosji

MOSKWA (PAP). Z Moskwy do kraju wyjechała grupa dzieci polskich, serdecznie żegnana przez przedstawiciela polskiej placówki dyplomatycznej i członków Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Odbudowa mostów w Krakowskim

KRAKÓW (PAP-ms). Na skutek działań wojennych zostało zniszczonych na terenie krakowskiej dystrykcji kolejowej ponad 500 mostów o łącznej długości 15.760 m. Do chwili obecnej odbudowano około 14.900 m, a więc 95%. Prace te zostały wykonane w 40% przez wojsko, a w 60% przez dyrekcję kolei. 50% mostów odbudowano prowizorycznie ze względu na brak odpowiednich materiałów technicznych. W bieżącym sezonie na-

stąpi zamiana mostów prowizorycznych na stałe.

KRAKÓW (PAP-ms). Na ukończeniu jest odbudowa 3 mostów na Wiśle. Wykonanie robót powierzono zakładom Zieleniewskiego. Koszty wyniosą ponad 16 milionów złotych.

Powrót ostatnich żołnierzy polskich z Włoch

RZYM (PAP). 6 czerwca wyjechał z portu w Neapolu ostatni transport byłych żołnierzy drugiego korpusu, liczący około 1300 szeregowych i oficerów, którzy zadeklarowali się na wyjazd do kraju. Odjeżdżających żegnał w imieniu dowództwa Armii Polskiej szef polskiej misji wojskowej we Włoszech, pułk. Sidor.

Celuloza dla przem. włókienniczego

GDYNIA (jm). Szwedzki parowiec „Wagus” zawinął do portu gdynińskiego 10 bm. z ładunkiem 309.541 kg celulozy włókienniczej. Odbiorcą towaru jest Pol. Tow. Handlu Włók., które zajmuje się importem potrzebnych surowców dla przemysłu włókienniczego i handlem wyrobów tekstylnych.

Porozumienie z Rosją będzie osiągnięte

WASZYNGTON (ms). Nowomianowany ambasador brytyjski w Stanach Zjednoczonych wyraził nadzieję, że zgoda między mocarstwami zachodnimi a Rosją może być i będzie osiągnięta. Był on poprzednio ambasadorem w Moskwie i wspominając o tym powiedział: Wyjechałem z Rosji z przekonaniem, że rząd sowiecki życzy sobie porozumienia i pogłębienia pracy ONZ. Podstawowym zagadnieniem jest fakt, że Rosja nas nie rozumie, a niejednokrotnie i my nie rozumiemy Rosji.

Wspólne komisje dla spraw Palestyny

LONDYN (ms). Wielka Brytania ma powołać do życia taką samą komisję do spraw Palestyny, jaka ostatnio została powołana w Stanach Zjednoczonych przez prezydenta Trumana. W skład komisji amerykańskiej wchodzi: sekretarz stanu Byrnes, min. wojny Peterson i min. skarbu Snider. Obie komisje będą pracować wspólnie. Rząd Stanów Zjednoczonych ma otrzymać od Wielkiej Brytanii szereg danych, uzupełniających sprawozdania anglo-amerykańskiej komisji palestyńskiej.

Zarządzenie Mac Arthura

LONDYN (PAP-ms). Naczelny dowódca sojuszników sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie Mac Arthur wydał zarządzenie, że wszystkie okręty i samoloty przybywające do Japonii będą musiały legitymować się specjalnym zezwoleniem. Dotyczy to również samolotów przelatujących nad Japonią, przy czym radiotelegrafista musi znać język angielski.

Przed procesem kata Wielkopolski

Artur Greiser

Poznań, w czerwcu

"Fortuna variabilis — Deus mirabilis" powiedział mi jeden z zakonników kapituły wawelskiej, zdaje się, Storowski do Gustawa Adolfa...

"Fortuna variabilis" — (los jest zmienny) powiedział sobie może Artur Greiser, gdy zasiadł przed Sądem Polskim w auli Uniwersytetu Poznańskiego...

Ten, który kilkakrotnie zapowiadał, że wszystko się może jeszcze wydarzyć, ale Niepodległość Polski już raz na zawsze przestała istnieć — (drugim takim był Hans Frank) — stał właśnie przed Sądem Rzeczypospolitej Polskiej...

Z wydanych sprawiedliwości polskiej zbrodniarzy niemieckich Greiser jest pierwszym, który spotyka się oko w oko ze sprawiedliwością tego Narodu...

Kimże jest ten kacyk wielkorządcy hitlerowski na terenie Wielkopolski? Życiorys jego jest krótki. Urodzony 22 stycznia 1897 r. w Środzie w powiecie poznańskim...

Życie i kariera zbrodniarza niemieckiego, który zapowiedział, że wszystko się może zdarzyć, ale Niepodległość Polski już raz na zawsze przestała istnieć

Jacielem na morzu i w powietrzu odznaczony zostaje Krzyżem Żelaznym I klasy. W lipcu 1917 r. mianowany oficerem obejmuje w październiku tego samego roku dowództwo własnej eskadry...



Greiser

Wiosną 1919 roku zwolniony z wojska, wstępuje do Grenzschutzu — organizacji, której naczelnym założeniem była nieublagana walka aż do wytępienia Narodu Polskiego...

Franciszek Fenikowski

Polska oskarża

Sosny zapamiętały dzieje waszych zbrodni, te salwy wiecznie będą huczały w ich szumie... Kiedyś po latach stanie tu jeden z przechodni, zastucha się w śpiew koron i szum ich zrozumie.

I wydrzemmy najświętszą tajemnicę wrzosem, jak tu ginęli bracia nasi dla Ojczyzny, znowu spłyną ofiarnej krwi czerwona rosa, znowu rozerwą się ziemi świeże jeszcze blizny.

Ten szum ogniem owionie każde polskie serce, młody las z krwi wyrosły skamienieje groza, i na Boży Sąd pozwie was, naród — morderce i świadczyć każe ziemi, więzieniom, obozom...

Kamienie wolać będą, wichrem jękną sosny, otworzą się wśród lasów nieznanne mogiły, szumy w niebo popłyną niby psalm żaloszny uderzą w jego progi i będą świadczyły!

1945

Rozmowa z mistrzem batuty

Prof. Lachman o śpiewactwie pomorskim. — Turnee warszawskiej „Harfy” po ośrodkach Polski centralnej i zachodniej. — Przed dziewięć laty w Paryżu i Amsterdamie

Z okazji zielonoświątecznego, pierwszego w odrodzonej Polsce festiwalu śpiewaczego, odbytego w ramach uroczystości Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy w jubileuszowym grodzie bawił dyrektor i dyrygent Rady Naczelnej Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzycznych obejmującej wszelkie polskie zrzeszenia śpiewacze i muzyczne w kraju i zagranicą, prof. W. Lachman...

Pobyt mistrza wykorzystujemy dla usłyszenia jego opinii o śpiewactwie pomorskim i zamiarów osobistych niewiarygodnie skromnego nestora śpiewactwa warszawskiego. — Pierwszy zjazd śpiewaczy w powojennej Polsce — mówić znakomity informator — nie zawiodł oczekiwań. Zawiodł jedynie, zawiodł miłe, niespodziewanie wysoki poziom kilku chórów prowincjonalnych m. in. zespołu z Chojnic, Kościerny i Włocławka...

— Co uważa p. profesor za szczególną cechę charakterystyczną chórów pomorskich?

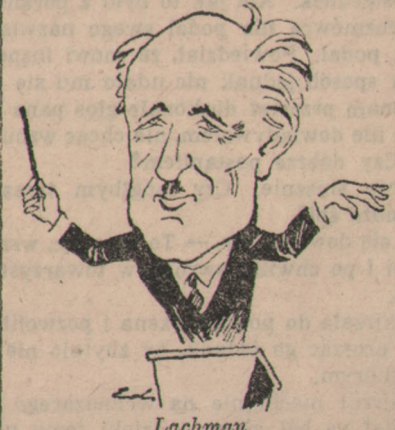
— Dam panu odpowiedź jakiej się pan nie spodziewa. Pieśń łączy i łączy różnice polityczne. Wśród chórów pomorskich przebywałem dwa dni i ani razu nie słyszałem unyślnych czy nieumyślnych wypowiedzi na tematy polityczne. Pieśń, służba dla muzyki i kultury polskiej, a więc dla dóbr duchowych Narodu dominuje wśród śpiewaków pomorskich ponad wszystkim. Śpiewactwo tu na tych ziemiach dobrze pojmują swoją rolę. Jest to tym trudniejsze, że tym właśnie chórów brak materiału nutowego. Zespoły wykonują stare repertuary, cierpiąc skutkiem braku bibliotek nutowych aktualnych.

— Zamiary pana profesora na najbliższą przyszłość?

— Jeżeli chodzi o moje zamiary w stosunku do Pomorza, to przyjąłem zaproszenie Pom. Zw. Śpiewaczego na tournée po Pomorzu. W czasie od 15 września „Harfa” wystąpi z koncertami w Włocławku, Toruniu, Bydgoszczy, Inowrocławiu Sopotcie, Gdyni i Szczecinie.

W rozmowie z towarzyszącym profesorowi sekretarzem „Harfy” p. Leżańskim dowiadujemy się o dwóch ciekawych zdarzeniach związanych z występami „Harfy” w Paryżu i Amsterdamie.

Podczas Wystawy Światowej w Paryżu w roku 1937, wśród wielu kon-



Lachman

certujących chórów z całego świata, z szczególnym aplauzem spotkał się popis chóru warszawskiego. Publiczność i krytycy muzyczni jednogłośnie stwierdzili, że żaden chór francuski nie wykonał Marsylianki z taką ekspresją, z takim wyczućciem ducha hymnu, jak chór z nad Wisły. Ambasador Łukasiewicz, który przed tym nie zainteresował się warunkami pobytu i występem swych rodaków, po koncercie otrzymał dzie-

funkcję ministra tego „państwa” z nieprawdziwego zdarzenia. Niemiecki życiorys Greisera omawiając pełnienie przez niego funkcji senatora dla spraw zagranicznych mówi dosłownie: „z tego stanowiska wywiera on poza ramami Gdańska wpływ na rozwój polityki wschodniej i przygotowuje rozstrzygnięcie na wschodzie”. Po przyłączeniu Gdańska do Rzeszy zostaje Greiser powołany przez „führera” na szefa zarządu cywilnego w Poznaniu a od 2 listopada 1939 r. jest kierownikiem okręgu i namiestnikiem Rzeszy okręgu Warty (Gauleiter und Reichsstatthalter des Gau's Wartheland).

Krótki jest życiorys tego 49-letniego zbrodniarza niemieckiego. Krótki, lecz jakże bogaty w najrozmaitsze szczeble kariery, której nicią przewodnią jest zabijanie. Ochotniczo zgłasza się na front potem „Grenzschutz”, później „Stahlhelm”, potem NSDAP w której SA bierze czynny udział od samego początku by to wszystko przygotować (wojnę z Polską) jak to zupełnie zdecydowanie twierdzi życiorys ogłoszony w oficjalnym organie wewnątrzpartyjnym: wywiera poza ramami Gdańska wpływ na rozwój polityki wschodniej i przygotowuje rozstrzygnięcie na Wschodzie. Dzierżąc najwyższą władzę w swym okręgu wielkopolskim daje upust swej morderczej chuci i chęci niszczenia Polaków.

Ziemia Wielkopolska przepojona jest krwią Polaków, gospodarzy. Kto nie został zamordowany, kto nie dzielił tułaczki wysiedleńczej, skazany został na nieustanny stałe wzrastający nacisk śruby Greisera. Nie było dnia w ciągu 6 lat wojny, by Greiser nie wymyślił czegoś nowego. A wymyślał coraz to nowe, najprzerwotniejsze sposoby gnębienia Polaków. Umiał wymyślać sposoby, które doprowadziły do wewnątrz-

nego skłócenia Polaków. On to jest autorem pojęcia „Leistugspole”, on stworzył tę kategorię Polaków, wierząc, że to musi doprowadzić do wewnętrznych waśni Polaków nawet wówczas gdy go już nieistnieje. Wydawało mu się, że zna Polaków, bo między nimi się urodził. Pomylił się! Myślny jego plan na wewnętrzny rozgrywkę przejrzał i dzisiaj już zagadnienia „Leistungs Polen” wśród nas nie istnieje. Rachuba go w tym względzie zawiodła. Zresztą nie tylko w tym. Zawiodła go i w pewności, że nas tu nigdy nie będzie a on kacyk Hitlera, którego przecież w wierze hitlerowskiej sam Bóg zesłał — pozostanie. Lecz, dłużej klasztoru niżli przeora. Jego nie ma a wraz z nim niema ani „Baltendeutsche” ani „Schwarzmeerdeutsche” i jak oni się tam wszyscy mianowali.

Niedługo i nie będzie także „Volksdeutsche”. Pozostaną za to na wieczne czasy Polacy nie tylko w Wielkopolsce, ale na prastarych piastowskich ziemiach nad Odrą i Nisą.

Sprawiedliwość ma opaskę na oczach, by nie widzieć stron procesowych wydawać mogła wyroki bezstronne, by w ferowaniu wyroków nie kierowała się pobudkami litości.

W tym wypadku sprawiedliwość śmiało zdjąć może swą opaskę. Za morze krwi dziesiątek tysięcy dzieci, kobiet i mężczyzn, za ogrom cierpienia owych koszmarnych 6 lat pozostałych przy życiu Polaków, jest tylko jedna kara. Sprawiedliwość orzeknie ją z otwartymi oczyma, bo ten kto zasiada na ławie oskarżonych litości nie wzbudzi. Zemsty z naszej strony w tym wyroku nie będzie. Jedno życie Greisera nie mogłoby zaspokoić naszej chęci zemsty, dlatego wolimy tę chęć w nas zdusić. Henryk Śmigłowski

List z Gdyni

Wszystko dla elity...

Przykład Gdyni ma zastosowanie w całej Polsce... 10 000 spraw mieszkaniowych i co z tego wynika Szabrownicy i łapówkarze. — Wstrętne hasło

GDYNIA, w czerwcu. Stosunki mieszkaniowe w całej Polsce i sposób urzędowania „odnośnych czynników” mogłyby niejednokrotnie nasuwać podejrzenie, że jakimś wrogom życia rodzinnego chodzi o celowe wyniszczenie samego nawet pojęcia „dom” i przekształcenia go w „stołówkę” i koszary. W naszym społeczeństwie jednak nie jest to bynajmniej popularnym ani pociągającym. Wręcz przeciwnie. Równanie w górę, a nie w dół, ma znacznie większą liczbę zwolenników. Każda rodzina robotnicza pragnie przede wszystkim wydobyc się z nory i zamieszkać w warunkach odpowiadających godności ludzkiej. Dawniej luksusowe mieszkania zajmował tzw. „kapitał burżuazyjny”, teraz rozpiera się w nich

kapitał szabrowniczy, łapówkarski i złodziejski. Doprowadzone do ostatnich granic wytrzymałości społeczeństwo bezdomnych, wielkim głosem domaga się o ingerencję Najwyższej Izby Kontroli, o zlikwidowanie tych wszystkich komisji, nadkomisji, egzekutyw, lokalnej kontroli społecznej itd., które bałagan utrzymują, drepząc na miejscu.

Przykład Gdyni jest zmiennym a zarządzenia, których się domagamy dla Wybrzeża, wydają się nam koniecznymi dla całego kraju. Na ostatnim zebraniu Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni przedstawiciele Komisji Lokalowej zażądali usunięcia całego Wydziału Kwaterunkowego, którego naczelnik wyjaśnił w odpowiedzi, że poprzednia Komisja Mieszkaniowa pozostawiła 10.000 spraw niezalatwionych i żadnych kartotek, oraz, że jest w posiadaniu pisma urzędowego od Specjalnej Komisji do Walki z Nadużyciami, które mu grozi obozem pracy za... dokwaterowanie jakiegos bezdomnego w czymś tam mieszkaniu. Cóż więc ma robić?

Wydaje się nam, że nie tylko w Gdyni, lecz i na całym terenie państwa młode, pączkujące nasze życie społeczne toczone jest przez raka elitarnego bezkarności, dosłownie tej samej, która nazywała się dawniej sanacją, dziś zaś przybiera się w piękne hasła, których jest zaprzeczeniem. Oboz pracy za dokwaterowanie w mieszkaniu jakiegos elitariusza! To już kwiatek nad kwiatkami!

Charakterystyczną cechą rządów sanacyjnych była gospodarka elitarnym materiałem ludzkim. Gdy taki gość coś przeskrobał (a przeskrobywał często), nie szedł, jak zwykły śmiertelnik, do więzienia, lecz „awanosował na inne stanowisko”. Zauważyliśmy nawet wówczas pewien klucz, pewien system podług którego to działało. My na Pomorzu dostawaliśmy wypędków z Wilna, którzy się tam skompromitowali, pomorscy zaś „wykończeni” sanatorzy uszczęśliwiali Wilno swymi dalszymi wyczynami. Łatwo było stwierdzać ludziom, którzy czytali dużo gazet i natrafiali w kronikach lokalnych na wyczyny różnych osobistości. Kra-

ków, Lwów, Poznań, stolica, wymieniały także swoje kwiatki, tak, że ci sami ludzie grasowali w całym kraju. Byłoby wielkim niebezpieczeństwem dla państwa, gdyby się ten skandaliczny obyczaj miał i teraz wzorem metod sanacyjnych zakorzenić. Gdziekolwiek coś jakas persona nabroi, tam na miejscu winna stawać przed sądem. Jeżeli, jak się okazuje, poprzednia Komisja Mieszkaniowa w Gdyni gospodarowała tak skandalicznie, że 10.000 rodzin nie ma dotąd dachu nad głową, a sabotaż prowadziła taki, że poniszczyła kartoteki, (coż za nieprawdopodobne niechlujstwo!) to pytamy głośno czemu cała ta komisja w pełnym zespołowym składzie nie jest dotąd aresztowana? Może się wyłudaczy? Może jej także grożono obowiem pracy za uczciwą gospodarkę lokalami?

W sanacyjnym gospodarstwie nigdy nie można było doszukać się winnego. Bałagan był, owszem, (ale zawsze winowajca był nieuchwytny, bo spełniał tylko czyszc tam zarządzenia, a ten znów który je wydał działał na mocy ustawy, lub już go nie było, bo go „przenieśli“. Czasem nawet były kary, z zawieszeniem. Naturalnie taki lotr zostanie nawet skazany. Ale... z zawieszeniem. Albo wypuszczony za kaucję. Czysty interes! Ktoś np. ukradłby dziś 20 milionów i zapłacił kaucję aż cały 1 milion? Zmieni jeszcze nazwisko i pojedzie „odstawiać pioniera“ gdzieś daleko, jak najdalej.

Musimy się stanowczo domagać, by gospodarka lokalami została oświetlona zeznaniami świadków w przewodzie sądowym. Ciągłe się słyszy o tym „ile kto dał“, jaka jest „taksa“. Niechże się o tym i władze dowiedzą. Czyż to nie znamienne, że wszyscy szabrownicy i lapówkarze siedzą nadal spokojnie w Gdyni? Czy nie charakterystyczne, że napływa tu wciąż masa różnych „krewnych“, którzy mieszkają najspokojniej meldowani czy nie, choć przecież nie wolno się tu meldować obcym przybyszom póki ludzie pracujący dla portu nie będą osiedleni? Ciągłe się przecież słyszy, że ten czy ów, żeby „ratować mieszkanie“ sprowadził tyle, a tyle krewnych „aż to się uspokoi“. Miejsce bezdomnych krewnych jest na terenach Odzyskanych: Gdynia nie jest z gutaperki. Kto tu nie mieszkał przed wojną niech się osiedla w „pustce“ o ile nie został tu odkomenderowany oficjalnie do pracy dla portu. Ani jeden ze znanych nam niezliczonych zakładów gastronomicznych zajmujących tyle lokali nie został dotąd zlikwidowany. Jedno ze stronnictw miało w ub. roku 12 domów w Sopocie: czyż to nie „elita“?

Zaprawdę słusność zupełną mają ci wszyscy, którzy utrzymują, że w Polsce wciąż jeszcze działa reakcja. Trzeba z nią walczyć i wykuwać z tych kryjówek, gdzie sobie wije gniazdeczka, a czyniami głosi sanacyjne hasło: „wszystko dla elity“!

Zofia Zelska-Mrozowicka

Wielkie uroczystości w Olsztynie

Symboliczny sąd i stracenie Smetka

Wystawa i muzeum kopernikowskie — Odsłonięcie pomnika Jaracza — Zwiedzenie kwatery Hitlera — Pamiątki kultury polskiej

OLSZTYN (AT). W dniach 9 i 10 czerwca br. Olsztyn był miejscem wielkich uroczystości, które w sumie stały się potężną manifestacją narodową. Uroczystości były połączone z „Godami Wiosennymi“ urządzonymi przez Tow. Teatrów Ludowych, odsłonięciem pomnika Stefana Jaracza i zjazdem przedstawicieli prasy polskiej. Z ramienia Rządu na uroczystościach wzięli udział: Minister Informacji i Propagandy Stefan Matuszewski, Minister Oświaty Czesław Wycech, wiceminister Ziem Odzyskanych Wasilewski i szef dep. prasowego Baumritter.

W kościele garnizonowym odbyła się uroczysta msza św., po czym przedstawiciele prasy udali się na zamek olsztyński, gdzie zwiedzone muzeum i wystawę kopernikowską, a następnie w sali ratusza odbyła się konferencja prasowa.

Odsłonięcia pomnika Stefana Jaracza, dokonał Minister Matuszewski wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którym podniósł zasługi mistrza sceny. Po przemówie-



Zamek w Olsztynie

niach, przedstawiciele poszczególnych organizacji złożyli wieńce, gdzie m. in. wianką kwiatów złożyła żona zmarłego artysty.

W czasie obiadu, który odbył się w miłej atmosferze w salach zamku olsztyńskiego przemawiał Minister Matuszewski, Minister Wycech, Wo-

jewoda dr Robel, a z ramienia dziennikarzy red. Ziemak.

Z kolei udano się samochodami na stadion Wojska Polskiego, gdzie odbyły się uroczystości „Godów Wiosennych“, zakończone sądem i straceniem Smetka. W przedstawieniu wzięła udział młodzież Powiśla, Warmii i Mazur w strojach regionalnych.

Wieczorem w Teatrze odbyło się przedstawienie galowe sztuki „Wesele“ — Wyspiańskiego.

Następnego dnia dziennikarze zwiedzili wieś warmijską Lengajny, w której zaznajomili się z bolączkami ludności autochtonicznej, po czym udali się do Wartenborka, gdzie zapoznali się z pamiątkami kultury polskiej.

Pokaz połowu ryb na jeziorze Śniardwy, zwiedzenie kwatery Hitlera i innych ośrodków było atrakcją wielkiej miary.

W trzeci dzień uroczystości dziennikarze wzięli udział w imprezie organizowanej przez Mazurską Spółdzielnię Rybacką, gdzie m. in. zwiedzono pierwszą wylęgarnię ryb w Polsce w Szwaderkach.

Miasto w dni uroczystości przybrało wyjątkowy wygląd. Potężna manifestacja, w której brała również udział ludność z innych województw wykazała nierozdzielność ziem Mazurskiej z Macierzą.

Brak zrozumienia? czy zła wola?

Głogów, w czerwcu Dużo jest przyczyn, składających się na przysłowiową już polską śpiączkę narodową. Wiele jest kompleksów, które utrudniają rozmach w rozbudowie życia zbiorowego, a jeszcze więcej braku zrozumienia dla tych, którzy chcą wyrwać ogół z węgetacji i pchnąć nareszcie życie na nowe tory.

Jaskrawym przykładem tego lęku przed innowacjami, tej nieufności do tego wszystkiego, co pachnie nowatorstwem u nas, a co już dawno być powinno rzeczą powszechną — jest sprawa zakładania żłobków dla dzieci kobiet pracujących zawodowo przy większych zakładach przemysłowych. Dobrze, chyba bardzo dobrze zorganizowaną fabryką jest „Solvay“ w Mławach. I ten właśnie ośrodek przemysłowy, jeden z największych w Polsce, niema dotąd i nie może po prostu założyć żłobka dla dzieci swoich pracownic!

Głównym powodem, który stoi na przeszkodzie w realizacji projektu — jest opór kobiet!

Dziwne, ale prawdziwe!

Kobiety wolą zamykać swoje dzieci w domu, wolą pozostawić na łasce sąsiadek czy starszych dzieci lub dziadków. Takie dziecko napewno nie otrzymuje punktualnie posiłków, nie będzie dobrze umyte i położone na popołudniowy odpoczynek, nie zasma też należytej opieki przez cały dzień.

Kobiety boją się innowacji, mogących z gruntu obalić dotychczasowe konserwatywne i nie zawsze zgodne z obecną rzeczywistością zasady wychowania dzieci.

Zwycięża egoizm, zamiast troska o dziecko. Zwycięża niekiedy także i plotka nad zdrowym rozsądkiem. Nie zastanawia się nad tym taka matka, że na całym świecie cywilizowanym kobiecie pracującej zawodowo spada z ramion troska o maleństwo, które znajduje należyłą opiekę w żłobkach przy warsztatach pracy lub przy stacjach opieki nad matką i dzieckiem.

Błędem, który mści się na nas obecnie, który hamuje nasz wysięg jest nasze zacofanie na każdym niemal odcinku życia zbiorowego.

Przecież raz nareszcie musimy wyjść

z tego marazmu, musimy się podciągnąć w zwym i przestać być europejskim wschodem.

Żłobki i przedszkola nie tylko ułatwiają nam życie, ale przede wszystkim ogromny wywierają wpływ na dziecko, kształtując mu charakter, dbając o rozwój fizyczny i umysłowy już od najmłodszych lat.

Kobiety miast się temu przeciwstawiać — winny stać się najgorliwszymi propagatorkami tych idei, godnych jak największego poparcia.

Odpowiedzi redakcji

P. Jan Zeliński — Łochcin. Nie możemy sprawdzić wiarygodności przedstawionych zarzutów, sprawę skierowaliśmy do zbadania.

P. Kominek Zygmunt — Koszalin. Do p. Milcz-Likowskiego może Pan adresować: Poznań, Oddział „IKP“ — ul. Działyńskich 8.

P. Leon Japański. Postępowanie o którym Pan pisze, jest skandalem. Należy o tym zawiadomić najbliższy posterunek Milicji Obywatelskiej.

P. Wawrzyn Pawlak — Wolica Pusta, pow. Jarocin. Sprawa jest rzeczwiście przykra. Naszym zdaniem jedyną drogą do jej załatwienia jest Sąd. Radzimy Panu z tej drogi skorzystać.

P. Klemens Felknerowski — Toruń. B. nam przykro, ale felietonu nie zamieścimy.

Czytelniczy mają głos

Usprawnić korespondencję z zagranicą Czytaliśmy niedawno w „I. K. P.“ wzmiankę na temat ospalego obiegu korespondencji zagranicznej, zwłaszcza z USA, która kursuje u nas przysłowiowym żółwim krokiem.

Mogło się wydać, że znajdzie to oddźwięk u czynników kierowniczych naszej poczty czy też innych organów państwowych, od których zależałoby przyspieszenie przynajmniej przesyłek nadsyłanych pocztą lotniczą. Naceniśmy przeciętny laik, żyjący w dobie rozwoju lotnictwa, jest przekonany, że przesyłki lotnicze tym się różnią od zwykłych, że są rzeczywiście szybkie. Niestety, rzeczywistość uraga tym przypuszczeniom. A oto fakty!...

Leży przed nami list wysłany z New Yorku pocztą lotniczą w dniu 22 kwietnia br. List ten do Warszawy przybył, jak wynika również z daty stempla pocztowego, w dniu 29 kwietnia br., a więc przebył tysiące kilometrów liczącą trasę z USA przez Ocean, Europę zachodnią i środkową w rekordowym czasie szybkości to-

żaczny w 7 dni. Niestety na przebycie odległości 285 km, jaka dzieli Warszawę od Bydgoszczy, potrzeba było poczcie aż 29 dni, albowiem niemy świadek — stempel z datowni-

kiem wskazując datę przybycia listu do Bydgoszczy w dniu 30 maja br. Gdyby list ten był wysłany z Warszawy statkiem czy poprostu pociągiem towarowym, to trzeba byłoby

zuzyc na to najwyższe kilku dni, ale przecież od dłuższego już czasu kursuje codziennie pociąg pośpieszny Warszawa—Gdynia przez Bydgoszcz, który te 285 km przebywa w niecałe 7

godzin. Dotyczy to także obiegu paczek nadsyłanych z USA od krewnych czy znajomych, które, jak wiemy z doświadczenia, przechodzą taką samą żółwią komunikację, a przecież i na tym odcinku możnaby spowodować usprawnienie.

Rozpoczynające się kontakty handlowe naszych eksporterów i importerów z kupcami zagranicznymi wymagają szybkiej korespondencji, przynajmniej lotniczej, gdyż w dzisiejszych warunkach nie ruszymy z miejsca naszej wymiany towarowej. Nie możemy też stawiać w kłopotliwej sytuacji nie tylko naszych eksporterów lecz i ich kontrahentów zagranicznych, którzy zwłaszcza się przyzwyczajeni do sprawnej i szybkiej wymiany myśli i dokumentów handlowych.

Szczycimy się i słusznie wobec zagranicy, że szybko przywracamy nasze życie gospodarcze itd. do norm przedwojennych, a nawet staramy się je w niejednym prześcignąć. Z porządku jest coś jednak nie w porządku i dlatego aby nie kompromitować się przed obcymi ocieżalym lotem poczty zagranicznej w Polsce, należy tak rażące braki niezwłocznie usunąć, a nawet poszukać winnych, komu ten stan rzeczy mamy do zarzucenia.

W. Kozłowski.

Tajemniczy bokser we fraku

— Tak jest, sir. Early meldował, że o ósmej rano zapytano kiedy chorego będzie można odwiedzić. Nie zdołano ustalić kto telefonował.

— Hm, w takim razie Ben Fin miał słusność — zamruczał inspektor do siebie. — a co mu odpowiedziano?

— Odpowiedzi udzielił Early, podając się za asystenta ordynatora — odpowiedział Davis. — Wyjaśnił on pytającemu, że młodzieniec jest nieprzytomny i że wątpli czy można będzie z nim rozmawiać przed końcem przyszłego tygodnia. To zgodne jest z pańskim poleceniem, sir, prawda?

— Bardzo dobrze! Ale jak tam jest naprawdę? Czy datoby się z nim choć chwilę pogadać?

— Tak, Early mi mówił, że wprowadzie lekarz niechętnie by na to patrzył, ale na chwilę rozmowy na pewno pozwoli.

— Dziękuję bardzo, sierżancie. Good bye.

20 minut później, witał się Sullivan z sierżantem Early, który za radą Ben Fina został umieszczony w pokoju szpitalnym, by dozorować Oxena.

— No, Eearly, jak się panu tutaj podoba?

— Nie zanadto — odpowiedział sierżant, śmiejąc się. — Wprawdzie wikt jest doskonały, a z siostrami można bardzo przyjemnie pogawędzić, ale obawiam się, że zostaną

zarażony wszystkimi znanymi i nieznanymi chorobami, jeżeli będę zmuszony pozostać tu jeszcze parę tygodni. Tyle się tu słyszy o rozmaitych cierpieniach, że w końcu, człowiek zaczyna sobie wyobrażać, że sam jest chory.

— Zupełnie panu wierzę — przyznał Sullivan. — Ale, mogę pana uspokoić, że prawdopodobnie już jutro skasujemy ten posterunek. Ale jak to było z porannym telefonem? Czy rozmówca nie podał swego nazwiska?

— O tak, podał. Powiedział, że mówi inspektor Sullivan. W ten sposób jednak nie udało mu się nabić mnie w butelkę, znam przecież doskonale głos pana inspektora. Ale dalej się nie dowadywałem, nie chcąc wzbudzić w nim podejrzeń. Czy dobrze postąpiłem?

— Zupełnie słusznie. Czy mógłbym teraz odwiedzić Oxena? A może śpi?

— Zaraz się dowiem, sir. — To mówiąc, wszedł do jednego z pokoi i po chwili powrócił w towarzystwie siostry miłośniczka.

Siostra zajrzała do pokoju Oxena i pozwoliła inspektorowi wejść, prosząc go jednak, by zbytnio nie przedłużał rozmowy z chorym.

Oxen spojrzał niechętnie na wchodzącego inspektora. Ciągłe cierpiał na ból głowy i dzięki temu nie zdradzał najmniejszej chęci do rozmowy. Inspektor nie zraził się tym jednak i zaczął w te słowa:

— Mam pana tylko kilka pytań do postawienia. Przyśle mnie do pana Ben Fin. Prosi on o informacje, gdzie mieszkają Gallon i Winger. Pan nie zdążył go o tym powiadomić.

— Gallon i Winger mieszkają w „Złotej Gwiazdce“ małej piwiarni w East End — wyjaśnił Oxen. — To Gallon mnie uderzył, tylko dzięki temu nie pozbawił mnie życia, że nie wiedział o tym, że już od 48 godzin go śledzę.

— Jestem tego pewien — dodał inspektor. — Więc powiada pan, że oni mieszkają w „Złotej Gwiazdce“?

Znam tę knajpę. Ale jeszcze jedno pytanie. Czy panu przypadkiem nie jest wiadome dlaczego oni śledzili Edgara Boyna?

— Częściowo tak — odparł Oxen. — Uważali go za przyjaciela Larkina, za jego pośrednictwem spodziewali się do Larkina dotrzeć. Później przekonali się, że Boynę jest prędzej wrogiem niż przyjacielem Larkina i chodzili za nim krok w krok by go sprzątnąć w takim momencie, gdy podejrzenie spadnie na Larkina. Oczywiście nie jestem pewien czy mam słusność, bo nie wiem co zaszło w międzyczasie.

— Wszystkie szczegóły opowie panu jutro Ben Fin — rzekł inspektor. — Mam nadzieję, że do tego czasu, będzie się pan czuł lepiej. Tymczasem Good Bye.

Kilka minut przed ósmą, opuścił Kilduff swoje mieszkanie. W chwilę po jego wyjściu, zjawił się inspektor Sullivan wraz z kilkunastu policjantami, którzy od razu otoczyli dom i zadzwonili.

Służący, który poprzedniej nocy znaleziony został przez Harrego w śnie narkotycznym, otworzył teraz drzwi mówiąc niepytany:

— Mister Kilduffa nie ma w domu, czy nie mogą panowie przyjść później?

— Nie. Chodzi nam o pewne drobnostki, które możemy załatwić w nieobecności Mister Kilduffa — rzekł inspektor. — Czy możemy wejść?

Służącemu twarz się przeciągnęła. Nie śmiał jawnie sprzeciwić się Sullivanowi, wymamrotał więc pod nosem: — Proszę. Niech panowie wejdą.

— Dziękuję — powiedział inspektor i zapytał — czy pan sam jest w domu?

— Nie, jest także mój kolega, siedzi w kuchni, czy mam go zawołać?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Piękno naszego Wybrzeża

Polskie pamiątki Gdańska

To co przetrwało burzę dziejową i zadaje kłam propagandzie niemieckiej

medaliony: na lewo uwieczniony Laurami Zygmunt III Waza, na prawo jego syn, przysły Władysław IV.

O kilka kroków dalej zwisa na linie resztką pięknego barokowego domu Steffensów, z której spoglądają na przechodnia złożone głowy Jagiełły i Zygmunta III.

Długi Targ (przedłużenie ulicy Długiej) zamyka wypalona Zielona Brama, przerobiona na rezydencję polskich królów. Tutaj również, nad trzecim z czterech przejść znajdziemy polskiego orła. Dawniej, kiedy istniały tylko trzy przejścia, nasz herb unosił się nad centralnym, lecz zaborcy uważali za wskazane przebić czwarte i umieścić nad nim symbol niemieczyny. W ten sposób polski orzeł zeszedł na plan drugi.

Lawirując nad Motławą wśród gruzów Długiego Pobrzeża, dojdziemy do resztek jednej z wielu „Bram Wodnych” i przez nią wydostajemy się na ul. Św. Ducha, przy której stoi remontowana obecna Kaplica Królewska, wzniesiona za Jana Sobieskiego, jedyna barokowa świątynia Gdańska. Nad wejściem umieszczona jest tarcza z herbem Sobieskich „Janina” z Orłem i Pogonią.

Cofnijmy się jeszcze na ul. Piwną, gdzie względnie możliwie zachował się klasyczny przykład gdańskiego baroku z flandryjskimi attykami i zdobnym przedprożem — dom Schlüterów. Z licznych

międzyokiennych medalionów wychylają się głowy królów polskich.

Idąc w kierunku Starego Miasta minimy cudem ocalały kościół św. Mikołaja, będący świadkiem słynnej rzezi z r. 1308. Są w nim jeszcze nagrobki pisane „polskim markonem”.

Dochodzimy wreszcie do ratusza staromiejskiego, zwanego też — polskim. Dziwnym zbiegiem okoliczności jest on jedyną całą budowlą długiej ulicy Korzennej. Podziwiając jego miłe, lekkie renesansowe kształty, łatwo spostrzemy nad wejściem polskiego orła.

Tyle znajdziemy dzisiaj. A przecież jeszcze niedawno z wieży ratusza patrzył na miasto Zygmunt August, jeszcze w 1934 roku na kratownicy przy Studni Neptuna rozpościerały dumne skrzydła polskie orły. Ba, piastowski orzeł z drzwi Sieni Gdańskiej zniknął dopiero w r. 1938. W wytapetowanym niemal naszymi herbami Dworze Artusa, do czasu „remontu” w r. 1933 stał na poczesnym miejscu August III. Przed Dworem Artusa jeden z lwów trzymał do r. 1922 tarczę z naszym orłem.

O dziesiątkach polskich nagrobków usuniętych z kościołów i o rękach, jakie zdobyły niemal każdy prywatny dom — nie pamięta już nikt...

Zwiedzajmy więc Gdańsk, by go pokochać, jako miasto wieczne polskie!

Mgr Irena Stankiewiczowa

Na gruzach przeszłości

Nikt nie wskrzesi ruin Głogowa

Napisał Leszek Goliński

Głogów, w czerwcu.

Jest nad Odrą miasto, gdzie nikt ruin nie uprzęta, gdzie nieme kikuty domów obrasta tylko mech, gdzie puste oczodoły okien darmo wyglądają duszy ludzkiej. Tym miastem umarłych jest Głogów, wielki ongi bastion germanizmu, zwrócony swym ostrzem na wschód. A jeszcze dawniej, w czasach ledwo objętych dokładniejszymi kronikami historycznymi, miasto to było także bastionem, ale bastionem słowiańszczyzny, o który rozbijały się wszechmocne fale powodzi teutońskiej. Kto z nas nie zna bohaterskiej obrony Głogowa, kto nie pamięta o poświęceniu się ojców tego miasta, gdy woleli raczej po-

święcić życie swoich dzieci, niż oddać klucze grodu swoim zachodnim sąsiadom. Niemcy nie wybierają w środkach, gdy chodzi o zdobycie wytkniętego celu. Przywiązane do głowic taranów dzieci Głogowa miały otworzyć bramy miasta. Plan był chytry i godny asów SS. Niemieckie maszyny obojętnie pod osłoną płowych główek dziecięcych nie zdobyły miasta, nie rozwały murów. Głogów przez krew swoich dzieci udowodnił już wtedy światu, że Polacy, że Słowianie wolą stracić co mają najdroższego, ale nigdy nie zgodzą się dobrowolnie na stratę wolności.

Minęły wieki i pokolenia, Głogowa nie zdobyły tarany niemieckie,

Nasza nowela

Podejrzany

Mam dość szpitala. Wodnista zupka i stęchłe powietrze schronu, przepojone zapachem specyfików, obmierzało mi. Co prawda poruszam się jeszcze niepewnie. Co prawda Mirka pomaga mi przy wchodzeniu na schody. Mógłbym właściwie z jej pomocy już nie korzystać, czasami mówię jej to, a jednak jej ciepła, koleżeńska opiekuńczość sprawia mi przyjemność i chętnie ją wykorzystuję. Miałem ją pokaprysić trochę, tak jak dawniej w domu i tak jak w domu usłyszeć żartobliwie serdeczną odpowiedź.

Lecz przyszli oni. Koledzy z oddziału, z placówki. Jak zwykle zakurzeni, nonszalanicy, z butą strażników, z wisielczym humorem odzwagi gotowej na wszystko, sprecyzowanej kiedyś przez Ulę w krótkim powiedzeniu: i tak czapa i tak czapa.

Powiało od nich otwartą przestrzenią. Kwęklawy nastrój szpitala zmącony ich głosami, tym bardziej wydał się nie do zniesienia. Parę ostatnich nowinek, parę złotych-serdecznych słów, butelka wina... Krótki namysł... Wiecie — pójdę z wami. Opatrunki robić mi będzie Stawka. Zresztą już prawie zagojone. — No to idziemy...

Gdy wychodziliśmy z bramy kulem trochę. Pod pierwszym obstrzałem biegiem przytłoczony poczuciem, że jestem jeszcze bardzo słaby, lecz pod następnym, gdy trzeba było rzeczywiście wyrwać, zapomniałem, że przed chwilą opuściłem szpital. Sterty gruzu, labirynt przejść, dziur i przepokopów, niebezpieczeństwo obstrzału absorbowano zresztą ciągle uwagę.

W momencie gdy dobiegliśmy do kaplicy szpitala Jana Bożego, młodzieńcze niemieckie rozpoczęły obstrzał barykady na Bonifraterskiej. Musieliśmy czekać aż przejście na Muranów będzie możliwe.

Obok nas stoi również paru powstańców. Jacyś jeńcy niemieccy. Lotnicy. Kto ich konwojuje?... Ja go znam! To mój kolega szkolny. Na tydzień przed powstaniem widziałem go na ulicy Chmielnej z orłem niemieckim na czapce! Tak, to na pewno on. Ręka nerwowo poszukała rewolweru. Nasza sprawiedliwość krótka. Lecz... lecz jednak trzeba sprawdzić. Istnieje mimo wszystko pewien procent owego „może”, które przekreśla jego winę. Bartek — słucham. To jest volksdeutsch. Trzeba sprawdzić. Poszeptaliśmy chwilę, po czym ubrawszy twarz w obojętną minę, podszed-

600-lecie BYDGOSZCZY 19.4.-1.9.46

zdołoby go kupiec i kolonizator, otworzyli jego bramy intrygi polityczne, spory książąt, pieniądź Judaszów. Nad jego wieżycami założone czarne orły. Głogów odszedł od Polski, by do niej nie wrócić — nigdy.

Fala niemiecka systematycznie lub „blyskawicznymi” skokami posuwała się stale i nieuchronnie na wschód. Niemieckie maszyny wojenne, czółgi z białym krzyżem, zadudniły po ulicach Warszawy. W ogniu powstania ginęła stolica Polski. I wtedy znów wrócił ten sam, co przed laty tysiącem duch niemiecki. U czółga czółgów te same, co wtedy, ręce powiązały ciała młodych dziewczyn-powstańców i pod tym żywym pancernem ruszyły na barykady. Pędziły przed sobą gromady kobiet i dzieci, biorąc je między dwa ognie i drwiły, i szczyliły z przerażenia, zamarłego w oczach ludzi z tamtej strony barykady. Na ulicach Warszawy odrodził się w całej swojej groźbie mit Głogowa. Te same, co wtedy usta, szczyptały w bezsilnej złości: hańba czarnym orłom, białym krzyżom hańba...

Dzisiaj ruiny Warszawy nowym porastają życiem. Nikt jednak już nie wskrzesi ruin Głogowa. Między tamtymi a tymi laty naród polski wiele się nauczył i zyskał na przężności i wytrwałości. Między tamtymi a tymi laty naród niemiecki pozostał zawsze taki sam i coraz bardziej staczał się na dno upadku, którego uwiecznieniem były krematoria czy inne fabryki mydła...

Między Odrą a Wisłą zamknęła się przestrzeń, która może w całości należeć tylko do Polaków lub tylko do Niemców. Wszelkie kompromisy muszą być stanem przejściowym i krótkotrwałym. Między Odrą a Wisłą rozlega się szerokie pole walki, jest ziemia, która gromadzi prochy. Między Odrą a Wisłą musi być albo nasze, albo ich zwycięstwo.

Niemcy chcą jeszcze jednej rundy, jeszcze nie dają za wygraną. Ale my wiemy: nigdy już nie będą głowami naszych dzieci, ciałami naszych braci i sióstr torować sobie drogi, zdobywać mury i barykady. Bo między Odrą a Wisłą jesteśmy tylko my, a bliski jest dzień, gdy nie zostanie tutaj nawet ślad „herrenvolku”.

Blisko jest z Głogowa do Warszawy. Blisko jest z Berchtesgaden do Stalingradu. Daleko będzie z Berlina do nowych wielkich Niemiec.

Leszek Goliński

Zgrzyty Ludzie - hieny

Ilustrowany tygodnik „Przekrój” zamieszcza w dziale „Rozmaitości” następującą notatkę:

„W katedrze we Fromborku mieściły się grobowce biskupów warmińskich, wśród nich i grób Kopernika. W klasztornej bibliotece Fromborskiej — bezcenne kopernikiana, stare księgi łacińskie i polskie, listy królów polskich, pisane na pergaminie — Biblioteka została rozszabrowana, królewskie pergaminy wykradzione. Trumny biskupów, trumna Kopernika — porozbijane i ograbione z kosztowności. — Trudno powiedzieć kto obrabował. Przez Prusy przewalały się masy ludzi różnego rodzaju narodowości. Chciałoby się jednak zobaczyć człowieka, co odwałwał wieko trumny Kopernika...”

Zgon Gerharda Hauptmanna

JELEŃ GÓRA (ZAP). W dniu 6 bm. umarł w swym majątku Agnieszko pod Jelenią Górą w wieku 84 lat wybitny pisarz współczesnych Niemiec, laureat nagrody Nobla — Gerhard Hauptmann.

Ostatnie chwile swego życia spędził autor „Tkaczy” pod opieką władz polskich. Mimo krzywd, jakie wyrządził Polsce naród niemiecki, znalazł Gerhard Hauptmann nie tylko opiekę społeczeństwa, lecz i rządu polskiego.

Zabójstwo strażnika UNRRA

GDYNIA (jm). W dniu 10 bm. o godz. 3.30 rano na nabrzeżu polskim pomiędzy magazynem należącym do firmy „Pantarei”, a magazynem Am. Sc. L. został zastrzelony strażnik UNRRA Droniejk Władysław przez milicjanta milicji morskiej Piechałę Juliana. Zabójcę rozbroiła straż UNRRA i oddała go w ręce władz bezpieczeństwa.

O dowody przeciw Buehlerowi i Burgsdorfovi

KRAKÓW (PAP). Okręg małopolski Polskiego Związku Zachodniego zbiera materiały dowodowe w związku z mającym się odbyć w Krakowie procesem Buehlera i Burgsdorfa. PZZ wystąpi w tym procesie jako świadek oskarżenia, przedstawiając dowody winy Buehlera i Burgsdorfa, dotyczące w pierwszym rzędzie ich dążenia do biologicznego wymiszczenia narodu polskiego.

PZZ zwraca się do wszystkich posiadających jakiegokolwiek informacje, które mogłyby być użyte przez wspomnianą komisję, by dostarczyli je zarządowi okręgu małopolskiego PZZ w Krakowie.

dłem do niego z boku. Nie spostrzegł mnie. Trąciłem go lekko w ramię. „Zdaje mi się, że się znamy kolego!” — „Tak, rzeczywiście, chodziliśmy kiedyś obaj do Mickiewicza”. Przymrużyłem zlekka oczy, delektując się z góry wrażeniem następnego pytania: „Lecz chyba nie tylko stamtąd. Bodajże niedawno widziałem Pana na ul. Chmielnej z orłem niemieckim na czapce...” — Mimowoli zmieniał ton głosu, znikł uśmiech, a ostatnie słowa wycedziłem twardo, jak groźbę. Bartek, niby niechcący, rozpoczął oględziny swego rewolweru.

Spokojna, pewna swego odpowiedź, osadziła mnie jednak na miejscu: „Nie myli się pan. Pracowałem w dwójce. Mój dowódca udzielił panu ewentualnie odpowiednich informacji.”

Opadły mi ręce. Junosza i Bartek obstawili przepisowo delikwenta, jednak decyzja należała do mnie, jako tego, który na siebie bierze odpowiedzialność. Spojrzałem wokół, jakbym wśród otoczenia chciał znaleźć odpowiedź na dręczące mnie pytanie: „Co robisz? To może być prawda... Do dowódcy daleka droga.”

„Czy tu jest ktoś z pańskiego oddziału?”

„Jest.” — Dwóch nastroszonych czupurnie chłopców spojrzęło na mnie niemal nienawistnie.

„Jaką funkcję pełni ten pan?”

„Drużynowego.”
„Stopień?”
„Plutonowy — podchorąży.”
Jeśli jest dowódcą drużyny, musiał pracować w konspiracji. „To pański macierzysty oddział?”

„Tak!”
Jeśli pracował w konspiracji, to paradowanie z gapą było nie do ukrycia. Sami jego koledzy zastrzeliliby go, gdyby nie mieli odpowiedniego wytłumaczenia.

Jeszcze chwila namysłu i wraz z wyciągnięciem dłoni padło krótkie: „Przepraszam! Zresztą pan rozumie...”

„Ach, nie ma o czym mówić.”
Uśmiechnęliśmy się do siebie uprzejmie, lecz mimo wszystko dosyć zimno.

Krótki epizod uszedł uwagi reszty. Zresztą nie podnieśliśmy ani razu głosu. Mimo, że palce spoczywały już na spustach rewolwerów, mimo, że tak niewiele brakowało, by one zagadały swym przekonywującym językiem, zachowaliśmy się najzupetniej spokojnie. I on też był spokojny. Przecież życie w czasach wojny posiada tak małą cenę. Cóż znaczy nowe niebezpieczeństwo dodane do tylu innych.

W międzyczasie ucichły młodzieńcze. Chytkiem, pojedynczo zaczęliśmy opuszczać miejsce, gdzie mało brakowało, bym zastrzelił niewinnego człowieka. A może jednak... Może wypuścimy spod lufy rewolweru agenta gestapo? (Tj.)

W stuletnią rocznicę urodzin

Napisał ks. dr H. Weryński

Brat Albert

I.
Nazwano go słusznie: „najpiękniejszym człowiekiem pokolenia... Piękny swego ducha przerosł swoich współczesnych.

Dzięki nagminnie u nas panującemu niedocenianiu ludzi wartościowych, zbyt mało jest znanym w naszym społeczeństwie. Gdyby Go mieli wśród siebie Francuzi lub Włosi, Jego proces beatyfikacyjny byłby już daleko posunięty. Życiorysy Jego byłyby rozchwytywane w całym kraju i przekładane na języki obce.

U nas inaczej...

Ale przynajmniej na 100-ną rocznicę urodzin powinniśmy przypatrzyć się bliżej tej szlachetnej postaci, przynoszącej chlubę polskiej kulturze duchowej.

Jeśli na 100-ną rocznicę urodzin Brata Alberta mamy się zająć Nim i Jego dziełem, to musimy stwierdzić, że największym dziełem Brata Alberta jest... Jego własne życie, przebógate i wspaniałe w treści, obejmujące trzy doniosłe dziedziny:

- zołnierskiego bohaterstwa,
- artystycznej twórczości i —
- świętego apostołstwa wśród najbardziej potrzebujących.

Bez słowa przesady można powiedzieć, że Brat Albert zamknął w swym życiu takie walory, iż można by nim obdzielić... paru wielkich ludzi.

W Igołomii, leżącej na pograniczu powiatu miechowskiego, nad Wisłą, urodził się 20 sierpnia 1846 r. Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert, herold czynnego miłośnictwa, zorganizowanego wśród najbardziej potrzebujących.

Jako sześciolatek chłopiec tracił Adama Chmielowskiego ojca, Wojciecha, naczelnika urzędu celnego, a w kilka lat potem matkę. Opiekunowie wysłali go początkowo do szkoły kadetów w Petersburgu, a to dlatego, że będąc synem urzędnika — mógł tam otrzymać bezpłatne wykształcenie. Ale Adam czuł się źle w metropolii carskiej i przeniósł się do Warszawy i tam uczęszczał do gimnazjum. W roku 1862 przechodzi do wyższej szkoły inżynierii rolnej i Politechniki w Puławach. Tam zastało go powstanie styczniowe. Należał do wtajemniczonych. W ostatnich dniach stycznia 1863 r. uciekł (wraz z siedmiu kolegami) z zakładu naukowego w Puławach, aby połączyć się z oddziałem Frankowskiego. Brał udział w kilku potyczkach koło Kozienic i Kurowa i (z Langiewiczem) w bitwie pod Miechowem. Pluton, w którym służył Chmielowski, został potem zmuszony do przejścia przez Wisłę i rozbrojony przez Austriaków pod Tarnowem. Chmielowski został wraz z innymi powstańcami przewieziony do Ołomuńca i osadzony tam we więzieniu. Z więzienia uciekł, przekradł się aż w Sandomierskie i przyłączył się do oddziału powstańczego Habicha. Następnie został mianowany adjutantem Chmielińskiego.

Nie oszczędzał się. Szedł do walki z odwagą prawdziwego bohatera. Dwa razy zabił Moskalę pod nim konia. W Głanowie podpalił dom, w którym się bronili z kilku towarzyszami. Wreszcie dnia 20 grudnia 1863 r. — przejeżdżając z rozkazem przez polankę leśną pod Trojaczyną — został ugodzony granatem rosyjskim, który strząsnął mu nogę i dwa palce lewej ręki. W nodze, źle opatrzonej, wywiązała się gangrena. Na szczęście trafił na sumiennego lekarza rosyjskiego, który — widząc wysoką gorączkę i niebezpieczeństwo — zdecydował się na amputowanie nogi Chmielowskiemu, ratując mu w ten sposób życie. Nogę odcięto mu powyżej kolana, pośpiesznie, bez znieczulania. Po pobycie w szpitalu rosyjskim udało się rodzinie wywieźć go za granicę.

W Paryżu sprawiono mu tak doskonałą protezę, że mógł chodzić swobodnie, nawet bez laski. Z całą energią podjął pracę nad uzupeł-

nieniem swych studiów. Zrazu myślał o studiach politechnicznych w Gandawie, ale wnet zdecydował się na malarstwo i — malarstwo stało się treścią drugiego okresu jego życia.

Otrzymał stypendium Dziełuszyckich, wyjechał na studia malarskie do Monachium. Po śmierci serdecznego przyjaciela, Maksymiliana Gierymskiego (1874), udał się do Warszawy. Miał

już za sobą takie obrazy jak „Siesta włoska“, „Idylla“. Wnet zwrócił na siebie uwagę „Śmiercią samobójcy“.

W tym okresie zaprzyjaźnił się z Henrykiem Sienkiewiczem i znakomitą artystką dramatyczną Heleną Modrzejewską. Świetna artystka wywarła olbrzymie wrażenie na Chmielowskim. Zaczął też malować jej portret. Z nią i Sienkiewiczem planował sobie wyjazd

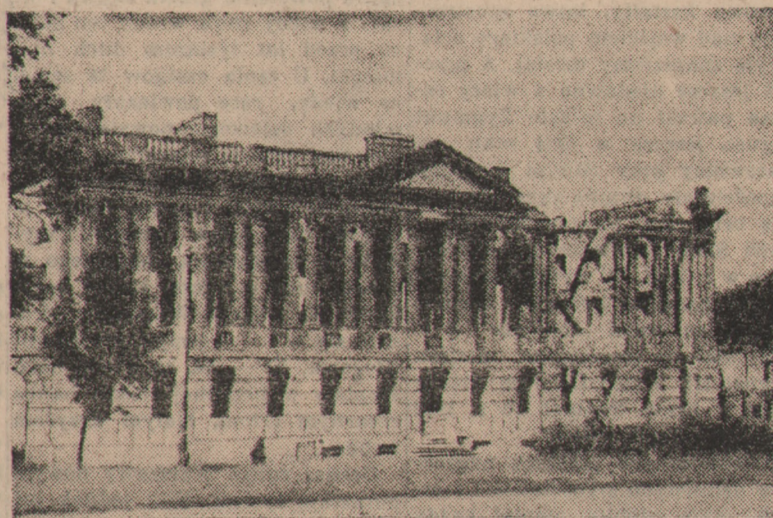
do Ameryki. Pojechali bez Chmielowskiego, który zniszczył zaczęty portret Modrzejewskiej...

I wówczas udał się do Wenecji. To była jego ostatnia podróż artystyczna.

Wrócił na krótko do Warszawy, ale już w r. 1879 zamieszkał we Lwowie, zawierając serdeczną przyjaźń z Leonem Wyczółkowskim, który też zostawił nam chyba najlepszy portret Brata Alberta. We Lwowie powstały dwa obrazy: „Cmentarz rzymski“ i „Zachód słońca“, oraz dwie kompozycje religijne: „Objawienie się P. Jezusa św. Marii Małgorzacie Alacone i szkic obrazu „Ecce Homo“.

Jako artysta-malarz pozostaje Chmielowski pod silnym wpływem Böcklina. Cechuje go to, co sam nazwał „bolesną poezją“. W dziedzinie sztuki malarskiej miał zawsze swój niezależny sąd i wywierał duży wpływ na otoczenie. Uchodził za świetnego korektora i — przed wystawieniem obrazów — przyjaciele zasięgałi zawsze jego rady.

Talent, wartości osobiste, przyjaźń kolegów-artystów, wszystko składało się na zapewnienie jak najlepszych warunków dla rozwoju kariery malarskiej Chmielowskiego.



W czasie walk o wyzwolenie Poznania zniszczona została niemal doszczętnie znana Biblioteka Raczyńskich. Na zdjęciu spalony gmach biblioteki.

Drukarze zwalczają kultiefachowosci

Bydgoski Okr. Zw. Zaw. Prac. Przen. Poligraficznego, zasięgiem swym obejmujący woj. pomorskie i gdańskie, rozwija coraz żywszą działalność nad skonsolidowaniem całego ruchu zawodowego złączonych w przemyśle poligraficznym. Dotychczas zorganizowanych zostało 30 oddziałów, liczących przeszło 2.000 członków czynnych.

Współpraca między Zarz. Gł. i Okr. Kom. Zw. Zaw. a Okr. bydg. układa się jak najlepiej. Pracę i wysiłek Związku sabotują nieraz niezrozumiałe zarządzenia i projekty Centr. Zarz. Państw. Zakł. Graf., zmierzające do zepchnięcia sztuki drukarskiej na najniższy poziom. Podczas gdy na naczelnych stanowiskach w instytucjach takich jak Centr. Zarz. Państw. Zakł. Graf. zasiadać powinni fachowcy, obznajeni z wszystkimi działami z zawodu graficznego, na stanowiskach dyrektorów C. Z. P. Z. G. w Łodzi zasiadają ludzie, bardzo luźno związani z zawodem graficznym. Stąd prosty wniosek, że C. Z. P. Z. G. nie rozwinięta dotychczas większej działalno-

ści w kierunku planowego zorganizowania pracy swej w terenie.

Mimo licznych przeszkód ze strony pewnych jednostek wrogo nastawionych wobec nowoczesnego ruchu zawodowego, Okręg bydgoski poszczycić się może pięknymi wynikami swej pracy w okresie swego półrocznego istnienia. Droga ożywionej korespondencji utrzymuje się stały kontakt nawet z najbardziej odległymi Oddziałami. Przez zorganizowanie sekcji przy poszczególnych zawodach, drogą systematycznej współpracy dąży się do postawienia zawodu graficznego na najwyższy poziom. Niezależnie od tego Związek kontynuuje akcję zapomogową dla członków na wypadek bezrobocia, nieszczęśliwych wypadków, śmierci i inwalidztwa. Opracowano już i wydano drukiem regulamin zapomóg, na podstawie którego wypłacano członkom oraz wdowom po zmarłych drukarzach ok. 15.000 zł. Dzięki życzliwemu nastawieniu O. K. Z. Z. zdołano także wysłać kilkunastu członków na wczasy. Podczas gdy większa część dyrektorów dru-

karń ustosunkowała się pozytywnie do zawartej Umowy Zbiorowej, największe przeszkody w przestrzeganiu jej napotyka się ze strony C. Z. P. Z. G. zwłaszcza na terenie woj. gdańskiego.

Aby położyć kres wszystkim niedociągnięciom C. Z. P. Z. G., cały zorganizowany ogół pracowników przemysłu poligraficznego domaga się wprowadzenia na stanowiska w C. Z. P. Z. G. ludzi odpowiedzialnych i obeznanych zarówno w zawodzie graficznym jak i w ruchu zawodowym. Zarząd Okręgu postanowił wysłać rezolucję do Zarz. Gł. w Krakowie, piętnująca przewlekłe sprawy obsadzenia tych stanowisk przez fachowców. (a)

Zatrudnienie b. funkcjonariuszów Policji Państwowej

Komisja Rehabilit.-Kwalif. dla funkcjonariuszów PP podaje do wiad., że termin składania wniosków o rehabilitację upływa — dla osób przebywających w kraju — z dniem 1 lipca br. Do składania wniosków obowiązani są wszyscy b. funkcjonariusze PP., którzy pełnili służbę do 1. 9. 1939 r. oraz wszyscy b. funkcjonariusze tzw. policji granatowej, którzy pracują lub chcą pracować w przyszłości w służbie państw., samorząd., w przedś. państw. lub pod zarz. państw. oraz we wszelkich in-

Julian Tuwim przybył do kraju

GDYNIA. W dniu 7 bm. o godz. 16 na polskim statku „Słask“ przybył do kraju wraz z małżonką poeta Julian Tuwim, który przez okres wojny znajdował się w Stanach Zjedn.

Poprawa bytu emerytów

WARSZAWA (PAP-ms). W najbliższych dniach zapadnie decyzja w sprawie podwyżki stawek dla rencistów Ubezpieczalni Społecznej Dzięki tej podwyżce 230.000 emerytów uzyska poprawę bytu

Zjazd esperantystów w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP-ms). Dnia 9 bm. rozpoczęły się w Łodzi pierwsze ogólnopolskie obrady związku esperantystów w obecności 96 delegatów. Zjazd powitał wiceprezydent Łodzi Duniak. Przemówienie powitalne w języku esperanto wygłosił prof. Tuszyński.

Za 200 godzin pracy rehabilitacja

FRANKFURT (ZAP). W Augsburgu zgłosiło się 1.600 osób, z których do prac przyjęto 1.200. Po bezpłatnym przepracowaniu 200 godzin otrzymują oni poświadczenie od specjalnych komisji antyfaszystowskich i w ten sposób się rehabilitują.

Tiso stanie przed sądem

PRAGA (PAP-ms). B. premier słowacki Józef Tiso stanie wkrótce przed sądem. Został on przekazany Czechosłowacji przez władze amerykańskie już w październiku ub. roku.

Matka i siostra Goebbelsa odnalezione

BERLIN (ZAP). W związku z przeprowadzaniem nową rejestracją ludności niemieckiej wykryto, że matka i siostra Goebbelsa ukrywały się pod obcym nazwiskiem w jednej z miejscowości strefy sowieckiej. Oświadczyły one, że nigdy nie należały do partii hitlerowskiej. Berlin opuściły pod fałszywym nazwiskiem w kwietniu ub. r.

Prof. Westphal wydalony

BERLIN (ZAP). Profesor nauk przyrodniczych dr Westphal musiał przerwać swoje wykłady na Uniwersytecie Technicznym na zarządzanie rektora Kucharskiego. Uzasadnienia tego zarządzenia, które zakazuje prof. Westphalowi także wkraczania na teren uniwersytecki, nie podano do wiadomości.

nich instyt. lub zakładach publ. Dla b. funkcyj. PP., przebywających poza granicami kraju termin składania wniosków przedłuża się na okres 6 tygodni od chwili powrotu do Polski.

Komisja przypomina, że do wniosku o rehabilit. należy dołączyć: 3 fotografie, życiorys z uwzgl. dokł. przebiegu służby przed wojną i w okresie okupacji, dokładne dane personalne, referencje kilku wiarogodnych osób, wzgl. instytucji publ. lub organiz. zaw., społ. czy polit. (a)

Z estrady

Stefan Askenase i Negro Spiritualis

W dn. 5. 5. br. w rubryce „Czytelnicy mają głos“ ukazał się artykuł p. M. S.: „Chopin, prof. Drzewiecki i szary słuchacz“, w którym to artykule „szary słuchacz, sercem i duszą podchodzący do muzyki“ apeluje do Biura Koncertowego Zw. Zawodowych Muzyków, by „jak najczęściej organizowało dla miłośników muzyki tego rodzaju koncerty, co prof. Drzewieckiego“. Miło mi na tym miejscu stwierdzić, że Biuro Koncertowe, jak na razie, dobrze wywiązuje się ze swego ciężkiego zadania i że podpis na afiszach Centralnego Biura Koncertowego pozwala z całą pewnością twierdzić, że anonsowana impreza będzie b. dobra. Trzeba więc zaufać Biuru Koncertowemu i chodzić jak najtłumniej na wszelkie imprezy przez nie organizowane. Bydgoszcz spragniona dobrej muzyki znajdzie ją napewno w pięknej nowej sali Pomorskiego Domu Sztuki, w której oby nigdy nie powstała sztuka słaba lub zła!

Stefan Askenase, pianista światowej sławy, którego słyszeliśmy o-

statnio, podbił serca wszystkich melomanów i muzyków — oczarował ich pięknem i doskonałością swej gry. Lwowianin z pochodzenia — 31 lat przebywa już poza granicami Polski, nie wyrzekając się polskiego obywatelstwa. Mieszka stale w Brukseli, skąd wyjeżdża na tournée po całym świecie. Powiało też na jego recitalu dobrym, odżywczym prądem wielkiego świata. Askenase — to pianista doskonały, który wie czego chce i umie swe pragnienia zrealizować.

Wyliczmy najbardziej podpadające przymioty jego gry: inteligentne różnicowanie stylów (Mozart—Scarlatti—Bethoven—Chopin—De Falla, W. Mozarcie słyszało się czasami dźwięk klawesynu, forte było mezzofortem w porównaniu z fortissimo, jakie wydobyl Askenase z instrumentu w Tańcu Ognia De Falla), nieskazitelna, subtelna technika (etiudy Chopina, oktawy Poloneza As-dur, Scarlatti), kolosalna równość (Scarlatti, Beethoven), bogaty ton i przepiękna jego barwa (Mendelssohn, Debussy, Nokturn F-dur Chopina), imponu-

jące opanowanie temperamentu, uczucie bez sentymentalności i ekliwiczności. Słowem pianista o bogatej osobowości — pierwszej i najwyższej gildy. Bydgoszcz długo przechowa w swej pamięci ten niecodzienny gościnnie występ Stefana Askenasego niecierpliwie oczekując powtórzenia jego przyjazdu w przyszłym sezonie koncertowym.

Wspaniały, bardzo pouczający koncert!

Dwa dni później wystąpiła z pieśniami murzyńskimi i indiańskimi kulturalna odtwórczyni tego rodzaju pieśni — p. Olga Lada. Osobiście uwielbiam pieśni murzyńskie narówni z chorałem gregoriańskim.

Kto czytał słynną powieść Margarett Mitchell: „Przemienieło z wiatrem“ — ten łatwo wczuje się w sens i treść nawiązanych, prostych, tęsknych i błagalnych pieśni murzyńskich. Wszystkim, interesującym się tymi pieśniami, polecam piękne wydawnictwo chicagowskie: „The Golden Book of Favorite Songs“ — tam znajdują również kolendy murzyńskie, jedyne w swym rodzaju. Indiańskie natomiast pieśni, wykonane na koncercie, daleko niżej stoją od murzyńskich. Wyprane z prymitywu — tracą cały swój urok. Ręka białego

człowieka spacyzła charakter pieśni czerwonoskórych. Zresztą Laurence nie odznacza się zbytnią inteligencją w czyslowaniu tego rodzaju utworów, dlatego też mistrzem dlań mógłby być Walter H. Aiken w tychże samych pieśniach indiańskich, jak np. „Indian Lullaby“. Szkoda, że p. Lada właśnie Laurence wybrała opracowania, a nie innych kompozytorów.

Same pieśni indiańskie przypominają w charakterze niektóre dumki ukraińskie, przeniesione w inne geograficzne szerokości i ubarwione głębszą inteligencją.

Dla wielu słuchaczy koncert Olgi Lady był nowością i świetną pożywką w estetycznym odczuwaniu muzyki — a więc spełnił swe zadanie.

Słowo wstępne, pióra dr Zofii Lisy, chargéé do spraw kultury i sztuki polskiej ambasady w Moskwie, odczytał p. Zdzisław Kunstmann, reżyser Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia.

P. Tadeusz Kurczewski doskonale akompaniował śpiewaczce, wyczuwając każdą intencję i pomagając w fantastyczny sposób koncertancie.

Dwa koncerty bardzo udane. Czokamy na następne.

Wł. Bauer.

Kalendarzyk

Czwartek 13 czerwca
Katolicki: Antoniego Pad.
Słowiański: Chociemierza
Historyczny: 1611 Zygmunt III zdo.
bywa Smoleńsk. 1634 Pokój z Moskwą
w Polanowie.

BYDGOSZCZ

Dni Dziecka Przedszkolnego. Staniem Kom. Org. Dni Dziecka
Przedszkol. w dniach 16 i 17 bm.
odbędzie się nast. uroczystości: 16 bm.
o g. 9.30 zbiórka wszystkich dzieci
przedszkolnych na Placu Wolności,
godz. 10 wymarsz i defilada przy
dźwiękach orkiestry kol. do Al. Mi-
kiewicza i powrót na Plac Wolności;
rozwiązanie pochodów. O godz. 12 u-
roczyste otwarcie wystawy prac wy-
chowanków przedszkoli przy ul. Ja-
giellońskiej 20. Dnia 17 bm. w sali
OKZZ (Strzelnica) występy dzieci
wszystkich przedszkoli. W dniu 16
bm. o godz. 11.30 audycja radiowa:
1. referat Marii Borunowej, 2. po-
pisy dzieci oraz 20 bm. specjalny
seans w kinie Bałtyk. (a)

Sekcja opieki przy Zw. b. Wię-
źniów Poljt. zwraca się z gorącym
apелеm do społeczeństwa bydgoskiego
szczególnie do stołówek o przyjmowa-
nie na obiady członków i dzieci. Zgło-
szenia prosimy kierować do sekretar-
iatu Związku ul. Jagiellońska 2. (a)

Sekcja Opieki przy Zw. b. Wię-
źniów Poljt. zawiadamia członków
Zw. i podopiecznych o organizowaniu
kolonii letnich dla dzieci w wieku od
7-15 lat. Zgłoszenia przyjmuje se-
kretariat Zw. Jagiellońska 2 do dn.
17 bm. od godz. 10-14 i 17-19. (a)

Loda Halama
Brodniewicz
Tola Mankiewiczówna

Już w najbliższych dniach ujrzymy
na ekranach kin bydgoskich starych
naszych znajomych: Tolę Mankiewi-
czównę, Lodę Halamę, Brodniewiczę,
Żabczyńskiego i wielu, wielu innych.
Tak dawno nie ogladaliśmy ich, tak
dawno nie śmieliśmy i nie cieszyli-
śmy się z nimi. Nie zmienili się to
możemy stwierdzić w filmie „Mane-
wry miłosne”, który już w tym ty-
godniu ubawi nas i którego melodie
nauć będziemy wszyscy.

„Przez łyż do szczęścia” oto tytuł
drugiego filmu polskiego z Brodnie-
wiczem w roli głównej. Ludzie sen-
timentalni i zakochani koniecznie zo-
baczyć muszą ten obraz.

Produkcja radziecka przedstawia
nam swe cudowne dzieci: 5-letnią Na-
taszę Zaszczyninę i 6-letniego Wowę
Tumaławiana w filmach „Bez troskie-
lata” i „Powrót”.

„Piękna pieć” i „Srebrna flota” to
obrazy najnowszej produkcji angiel-
skiej. Pamiętamy wszyscy jeszcze
„Nieuchwytnego Smitha” i „Jeden z
naszych samolotów zaginął”. „Srebrna
flota” to obraz z niedawnych walk
sabotażystów przeciw okupantom hi-
tlerowskim. Tym razem akcja dzie-
je się w niemieckich stoczniach łodzi
podwodnych. „Piękna pieć” to przy-
gody siedmiu dziewcząt angielskich
w obronie swego kraju.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI
Czwartek: Premiera: Ziemia nie-
znana. Piątek: Ziemia nieludzka.
Sobota: Ziemia nieludzka.

TEATR POWSZECHNY
Czwartek, piątek, sobota: nieczyn-
ny.

TEATR MIŁOSNIKÓW SCENY
Czwartek: Rewia humoru, pieśni
i tańca.

POMORSKI DOM SZTUKI
Piątek: g. 19 Kazimierz Serocki.
Wystawa Prac Związku Polskich
Artystów Plastyków Okr. Pomor-
skiego otwarta codziennie od g.
10-13 i od 15-18. Wstęp 5 zł.

TEATRY ŚWIETLNE
w dn. 12 czerwca i dniach następnych
Polonia: Było ich dziewięciu.
Orzeł: Trzewiczki.
Pomorzanin: Kwiat miłości.
Wolność: Plomien nie zgasi.
Bałtyk: Zdradziecka kula.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda miasta M.O. 23-47
Pogotowie Ratunkowe 10-00
Straż Pożarna 11-11
Młodzieżystwa 00

DYŻUR APTEK
Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5.
Pod Lwem, Okole — Grunwaldzka.

Epilog tajemniczego zaginięcia Ewy Bynerówny

Rozprawa sądowa ujawniła złą gospodarkę w Bydgoskiej Spółdzielni Kolarzy
Świadkowie wydali najlepszą opinię o oskarżonej

BYDGOSZCZ (jt). Przed Sądem
Okr. w postępowaniu doraźnym
znalazła swój epilog głośna swego
czasu sprawa tajemniczego zagi-
nięcia Marii Byner, kier. sklepu
Spółdz. Spoż. Kolarzy przy ul.
Ludwikowo 12.

Bynerówna, która rzekomo zagi-
nęła, odnaleziona została w Cie-
szynie i aresztowana 8. 5. 46 r. Akt
oskarżenia zarzuca Bynerównie
przywłaszczenie sobie powierzonych
jej pieniędzy i artykułów spo-
życzych na ogólną sumę 136.000
złotych.

Oskarżona zatrudniona była w
Spółdz. Kol. jako kierowniczka.
Zadaniem jej było rozprowadzenie
artykułów żywnościowych pomię-
dzy członków spółdzielni na zasa-
dzie kart aprowizacyjnych. Gotów-
kę z utargu dziennego osk. B. ob-
wiązana była wpłacać do kasy Cen-
trali.

Akt oskarżenia stwierdza rów-
nież, iż 15. 3. 46 r. rano oskarżona
zabrała gotówkę z utargu dnia po-
przedniego w wysokości 43.300 zł
i opuściwszy sklep, oświadczyła
siostrze, że udaje się do Centrali
Spółdzielni celem wpłacenia got-
ówki do kasy. W rzeczywistości
B. nie poszła do Centrali a wyje-
chała do Cieszyna do I. Kleinowej
zam. u niej. Chojnackiej. Kiedy
ojciec Chojnackiej, P. Tysler, były
fabrykant cukierków w Bydgosz-
czy, skarżył się jej, że nie ma pie-
niędzy na zapłacenie podatku, po-
życzyła mu na ten cel 5000 zł. Dal-
sze 20.000 zł B. pożyczyła K. Choj-
nackiej, a w końcu L. Tyslerowi
dodatkowo jeszcze 9.000 zł. Resztę
z 43.000 zł oskarżona zużyła na wła-
sne potrzeby. Czyn swój motywuje

chęcią przeprowadzenia z I. Klein-
ówną pewnej transakcji, przy-
czym zysk miał służyć na pokry-
cie powstałych w sklepie niedobor-
ów. Oskarżona twierdzi bowiem,
iż w okresie Bożego Narodzenia 45
r. otrzymała 9 beczek śledzi, w któ-
rych podczas rozdziału w sposób
dla niej niewyjaśniony powstało
manco w wysokości 120 kg. Brak
ten przez pewien czas ukrywała
przed władzami Spółdz., lecz kiedy
w dniu 14. 3. 46 r. zawezwana zo-
stała do Centrali, przewidując ko-
niecność wytłumaczenia braku,
postanowiła szukać sposobu zdoby-
cia gotówki, na pokrycie strat, przy
użyciu pieniędzy zebranych z utar-
gu w sklepie

Przeprowadzona rewizja i inwen-
tura, ujawniły, że sprzeniewierze-
nie nie ogranicza się jedynie do za-
branej przez oskarżoną kwoty, ale
istnieje i brak innych towarów.

Ogólnie Bydg. Spółdz. Kol. obli-
czła swoje straty na przeszło 51
tysięcy zł.

Przewód sądowy wykazał jed-
nak, że straty obliczone są zbyt po-
wierliwie i bez fachowego po-
dejścia kupieckiego, co nie daje
zupełnego obrazu winy oskarżonej,
a świadczy ujemnie o gospodarce
Spółdz. Spoż. Kol.

Sąd po przesłuchaniu całego sze-
regu świadków, zeznających, iż o-
skarżona była uczciwą i dobrą pra-
cownicą, uwzględniając przy tym
złe stosunki gospodarcze firmy, —
skazał Bynerównę na 2 lata wię-
zienia z zaliczeniem odbytego are-
sztu i pozbawieniem praw obywa-
telskich przez 2 lata. Z zarzutów,
jakoby w sklepie ujawniono brak
innych towarów, sąd podsądny u-
niewinnił, motywując to niewyka-
zaniem dostatecznych dowodów
winy.

Stan subskrypcji PPOK na ostatni dzień maja

Ostatni apel do opieszających

Minął okres właściwej subskry-
pcji PPOK. Liczne rzesze obywateli
rozumiejąc doniosłość akcji, po-
śpieszyli do kas subskrypcyjnych,
aby spełnić swój obywatelski ob-
owiązek względem państwa, spo-
łeczeństwa i siebie samych. Wielu
subskrybowało kwoty wyższe od
ustalonych przez Komitetu Obywa-
telskie, chcąc w ten sposób już nie
tylko spełnić obowiązek, ale dać
jednocześnie wyraz swemu patrio-
tyzmowi i swojej najwyższej ofiar-
ności względem Państwa.

Niestety, jak wykazuje poniższa
statystyka, znaleźli się i tacy, któ-
ry stanowiskiem swym wobec ak-
cji subskrypcyjnej dowiedli, że nie
są godni miana obywatela. Wszel-
kie dostępne środki informacji usi-
łowały uświadomić obywateli o
subskrypcji, o jej założeniach, wa-
runkach i konieczności. Nikt nie
może powiedzieć, że nie wiedział
lub, że nie był dostatecznie poin-
formowany.

Subskrypcja została przedłużona
do 20. VI. 46 r. i każdy, kto z ja-
kichkolwiek powodów nie subskry-
bował do dnia 31. V. 46 r. może to
jeszcze uczynić teraz.

Czas nagli — jeszcze nie jest za-
późno, aby spełnić obowiązek.

Stan na dzień 31. V. 1946 roku

Bydgoszcz
handel 2000 989
przemysł 140 36
rzemiosło 1200 769
wolne zawody 300 160
różni 102 76

B'ogostaw Boże Sługom Twoim

Uroczystości prymicyjne w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. W ub. tygodniu w
kilku kościołach bydgoskich odbyły
się uroczystości złożenia 1-szej ofiary
Mszy św. przez nowowyświęconych
kapłanów.

W kościele św. Trójcy Mszę św.
prymicyjną odprawił ks. neoprezbiter
Bernard Zuchowski. Błogosławie-
ństwa młodemu kapłanowi udzielił
ks. rada Skonieczny, w uroczysto-
ściach uczestniczyli również rektor
seminarium duchownego w Gnieźnie
ks. prałat dr K. Kowalski i dziekan
bydgoski ks. kanonik J. Konopczyński
a kazanie wygłosił ks. prof. Ja-
rocki z Nowejwsi Wielkiej.

Podobna uroczystość odbyła się
w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa,
gdzie prymicyje odprawił ks. Bernard
Kwasigroch. Spośród duchowieństwa
obecni byli ks. kan. Reiter z Gnie-
zna, ks. prob. Rólski, ks. mgr.
Bach-Żelewski i inni. Podobnie jak
w pierwszej uroczystości i w tej ucze-
stniczyli stowarzyszenia kościelne

i tłumy wiernych.
Również Makowsko było świad-
kiem od lat nieprzeżywaną uroczysto-
ści prymicyjnej. Pochodzący z Luc-
mia ks. Józef Frackowski złożył Bo-
gu swą 1szą ofiarę Mszy św. w ko-
ściele parafialnym. Urząd subdiako-
na pełnił brat neoprezbitera, ks. H.
Frackowski, diakona ks. Kazmier-
czak. Piękne kazanie okolicznościowe
wygłosił ks. prob. Matuszek. Po
Mszy św. organizacje katolickie, wójt
p. Marszałski, kier. szkoły p. Gniot
i p. Ligmann złożyli ks. neoprezbiter-
owi życzenia. (ea)

Dnia 16 czerwca o godz. 14! Na
zakończenie roku szkolnego zabawią
się dzieci szkolne szkoły im. Ad.
Mickiewicza na Okolu. Przy dźwię-
kach doborowej orkiestry kolarzy
— „moc niespodzianek na 6-tej służbie.
Czysty zysk przeznaczony na kolonie
dla dzieci tejże szkoły. (a)

Spotkania jubileuszowe T. S. „Gwiazda”

„POLONIA” — PKS 4:0 (2:0)
„Polonia” występująca z kilku re-
zerwowymi, odniosła zasłużone zwycię-
stwo, aczkolwiek gra nie stała na
wysokim poziomie. Pierwszy punkt
dla niej uzyskuje w 30 min. Pigłowski
przejmując centrę Michalskiego.
Burchardt w bramce ani drgnął. W
36 min. Urbański strzela z jedenastki
drugą bramkę. Wynik do przerwy
2:0. W 29 min. drugiej połowy gry
Pigłowski podwyższa wynik na 3:0.
W 39 min. Pigłowski strzela na
bramkę Burchardt piłkę odbija.
Świątkowski wykorzystując sytuację
przypadkiem, zdobywa czwarty punkt.
Reprezentant Pomorza Burchardt
popenił kilka rażących błędów. Gra
jeden z nich sprawia wrażenie niezrozumia-
łej nonszalancji.

W ataku Polonii wystąpili kontu-
zjowani Michalski i Urbański, co nie
wpłynęło dodatnio na jego akcję.
„Mały tank” — Pigłowski, dobry i
pracowity jak zawsze. Spotkanie se-
dziował dobrze p. Hausner.

MILA NIESPODZIANKA JUBILA-
TÓW

Gwiazda — Brda 2:2 (0:2)
W następnym spotkaniu dnia do-
brze grająca drużyna Gwiazdy, uzy-
skała niespodziewanie zaszczytny wy-

nik remisowy z prowadzącą w tabeli
mistrzowskiej — Brdą. W 35 min.
pierwszą bramkę strzela z podania
Grendy — Dąbrowski. W dwie min-
uty później — Walkowiak piękną da-
leką bombą podwyższa wynik na 2:0.
Po przerwie „Gwiazda” przejmując
inicjatywę uzyskuje dość wyraźną
przewagę w polu i często goszcząc
pod bramką przeciwnika. Pierwszy
punkt zdobywa dla Gwiazdy w 17
min. z karnego za rękę Waleczaka
Szatkowski. Wyrównanie pada do-
piero w ostatniej minucie gry w za-
mieszaniu podbramkowym ze strza-
łu Bery.

Przed powyższymi spotkaniami od-
był się przedmecz juniorów, który
przyniósł zwycięstwo Polonii nad
Gwiazdą 1:0.

„BRDA” — PKS 2:1

Brda nie umiała wykorzystać wy-
raźnej przewagi. W wyższym zwycię-
stwie przeszkodził jej świetny w
drugim dniu Burchardt, który wy-
kazał wysoką klasę bramkarską.
Punkty dla Brdy zdobył Ziółkowski
(1 z karnego); dla PKS Burchardt I.

POLONIA — GWIAZDA 3:1

Polonia grająca w osłabionym
składzie (3 juniorów) przeważała
wyraźnie. Sam jednak wynik meczu

Przed spotkaniem

Kraków — Pomorze

W czwartek, dnia 13 bm. o g. 18.15
odbędzie się na Stadionie Miejskim
w Bydgoszczy spotkanie piłkarskie
Pomorze—Bydgoszcz. Do gry w po-
wyższych zespołach stanie 25 naj-
lepszych piłkarzy pomorskich, z któ-
rych wyłoniona zostanie ostateczna
reprezentacja okręgu na mecz z Kra-
kowie, zapowiedziany na dzień 20
b. miesiąca.

Spotkanie Pomorze—Bydgoszcz po-
zwoli kpt. sport. okręgu p. Nogajo-

Z APROWIZACJI

Wydz. Aprop. i Handlu m. Byd-
goszczy podaje do wiadomości, iż na
karty żywn. I-lej kat. prac. z mies.
kwietnia na odc. nr 23, wydawane
będzie obuwie brezentowe o wartości
punkt. 10 pkt. W związku z tym
wzywa się wszystkie Zakłady Pracy,
których pracownicy posiadali karty
żywn. I kat. prac. z mies. kwietnia
do złożenia w nieprzekraczalnym ter-
minie od dnia 14—18 bm. włącznie
(pok. nr 10) wykazy imienne swych
pracowników w dwóch egzemplarzach
oraz odcinki nr 23 naklejone na ar-
kusz papieru po 100 sztuk. Po u-
pływie określonego terminu, dodat-
kowych wykazów nie będzie się przy-
jmować.

Ryby morskie dla świata pracy.
Okr. Kom. Zw. Zaw. podaje do wiado-
mości: stołówki, spółdzielnie robot-
nicze i członkowie Zw. Zaw. mogą
złożyć zapotrzebowanie przez zakia-
dy pracy na świeże dorsze (oczysz-
czone) w cenie 19 zł za kg. Zamó-
wienia należy składać w sekretaracie
OKZZ ul. Toruńska 30 do dnia
18 czerwca br.

Na kupon nr 31 kart zaopatrzenia
1 kat. z czerwca nabyć można papie-
rosy jeszcze tylko dzisiaj, 13 bm. w
nast. filiach Spółdzielni Pracowników
Miejskich: Jagiellońska 31, Długa 63,
Król. Jagwigi 1.

Z notatnika reportera

Niej. Helena Nowak, zam. przy
ul. Pułaskiego 30, podczas zaprawia-
nia agrestu doznała silnego poparze-
nia całej twarzy. W czasie wyjmo-
wania z piekarnika butelek pełnych
gorącego płynu jedna z nich pękła, a
wrzący agrest oblał twarz gospodyni.
Poparzoną przewieziono do Szpitala
Miejskiego na Bielańkach. (zz)

KOMUNIKATY

Państwowy Urząd Repatriacyjny —
Powiatowy Oddział w Bydgoszczy,
Dworcowa 47 wzywa wszystkich rep-
atriantów, którzy złożyli wnioski na
przydział nieruchomości na terenie
miasta Bydgoszczy, Solec Kujawski,
Fordon, Koronowo do stawienia się
wraz z dokumentami repatriacyjnymi
do Referatu Osadnictwa pokój nr 11
od godz. 9-tej do godz. 13-tej w cz-
sie od dnia 12 do 25 czerwca 1946 r.
W razie nie stawienia się w oznaczo-
nym terminie sprawa przydziału nie-
ruchomości nie będzie rozpatrywana.

wypaczony został przez sędziego
Kończalę, który przy stanie 2:1 dla
Polonii nie uznał wyrównawczej
bramki strzelonej przez Leliwę —
rzekomo ręką.

W ataku Polonii wyróżnili się We-
solowski i Pigłowski. „Mały tank”,
przeszedłszy z wczorajszej pozycji
(prawe skrzydło) na środek ataku,
strzelał znowu dużo i niebezpiecznie.
W obronie dobry Majchrzak.
Bramki dla zwycięzców zdobyli: w
17 min. Wesolowski z voley'a, w 5
min. o przerwie Pigłowski z wolnego
i w 38 min. znowu Wesolowski po
solowym biegu. Honorowy punkt dla
jubilatów strzelił najlepszy obok Le-
liwy w ataku Gwiazdy Szatkowski.
W przedmeczach rezerwy Gwiazdy
pokonały Brdę II 2:1.

MECZ SZACHOWY

W spotkaniu szachowym z Ino-
wrocławskim Klubem Szach. grał
„Gwiazda”, odnieśli zdecydowane
zwycięstwo wygrywając 5 partii, re-
misując 3 partie, przegrywając 2
partie. Wynik spotkania 6,5:3,5 dla
„Gwiazdy”.

W KILKU WIERSZACH

Mecz bokserski Głmn. Kup. —
KS „SPD”. W sobotę, 15 bm. w sali
przy ul. Konarskiego 4, rozegrane
zostaną zawody pięściarskie Głmn.
Kup. — KS „SPD” przy Szkole Do-
kształcającej Zawodowej. Początek
o godz. 19. (a)

Ma radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Piątek 14 czerwca
5.57 — Progr. ogólnopolski. 7.05
— Progr. na dzień bież. 7.10 — Pro-
gram ogólnopolski. 8.30 — Wiad.
miejsc. 8.35 — Dykt. progr. dla
radiow. 8.45 — Konc. żyycz. 11.30
— Aud. dla szkół „Co powinniśmy
wiedzieć o radio” opr. T. Bomlews-
ki. 11.45 — Muz. z płyt. 11.57 —
Progr. ogólnopolski. 14.40 — Muz.
krajów połudn. 15.00 — Piosenki
w wyk. wok. kwart. żeńskiego PR
15.15 — Aud. dla dzieci. 15.35 —
Pog. aktualna F. Bzamowej. 11.45
— Inf. miejsc. 16.00 — Progr.
ogólnopolski. 21.00 — Muz. oper.
21.55 — Kron. dnia. 22.00 — Konc.
rozr.: Ork. PR. pod dyr. A. Rezlera
i E. Romanowski — śpiew. 22.30 —
Konc. rekl. 22.45 — Pog. sport.
22.50 — Chwilka muz. tan. 23.00 —
Progr. ogólnopolski. 23.25 — Konc.
żyycz. 24.00 Zak. aud.

Maj felieton

Kolczyki z czereśni

W ogóle lubiłem zawsze — od najmłodszych lat — zupy owocowe, ale już wprost przepadałem za zupą z czereśni — taką czereśnianką.

Za miskę tej zupy sprzedałbym rodzony brata, gdybym go był miał. Niestety, miałem same siostry, a za nie nikt mi nigdy nie oferował nawet zwykłej złamanej morelowej pestki.

Później, z latami, smak mi się zmienił. Były okresy, kiedy lubiłem te czy inne potrawy, były też potrawy, których nie znosiłem, ale do czereśni zawsze miałem jakiś dziwny sentyment. Każdą potrawę z czereśniami przeżywałem długo — jako zdarzenie niezwykle. Placek z czereśniami, czy pierogi z czereśniami, zawsze podniecały mnie nerwowo, a czereśnie — gdy już były na targu —

ciągnęły mnie jak morfina narkoman.

W tym roku, ta tęsknota do czereśni nabrała już w mnie cech chorobliwych. W kwietniu chodziłem oglądać kwiaty czereśniowe w sadzie u sąsiada, w maju podziwiałem jak moje faworytki wstydliwie się rumieniły, a w czerwcu, codziennie oglądałem wystawy i niepokoiłem się, czy aby cena ich spadnie do sumy, którą na ten cel sobie preeliminowałem. Cóż — kilograma nie byłbym w stanie kupić, ale na ćwierć kilograma odłożyłem 25 zł i trzymałem je w osobnej przegródce portfela. Z początku wszelkie znaki na ziemi, niebie i wystawach wjaśniały, że ślub zostanie dopełniony. Cena pierwsza — 250 zł — spadała i leżała wartości dwustu złotych. Potem

T. Szewc

z 200 zł zleciała do 180, ze 180 zeszła na 150, ze 150 wkroczyła już ostrożnie na 140, a z tego stopnia jedną już tylko nogą dotknęła ceny stu trzydziestu złotych i czym prędzej nogę cofnęła z powrotem. Biegałem od wystawy do wystawy, czereśni ubywało a ceny... ustabilizowały się. I dzisiaj, po obejściu wszystkich owocarni, gdy przekonałem się ostatecznie, że moja bitwa o czereśnie jest już przegrana, że przyrzeczenia danego sobie i w tym roku też nie zrealizuję, najniespodziewaniej w świecie podeszła do ławki na której siedziałem jakaś mamusia z córeczką, zajęły obok mnie miejsce i z miejsca zabrały się do konsumowania pełnej kilogramowej torby czereśni. Siedziałem cichutko jak trusia, bałem się wprost poruszyć, by nie stracić jeżeli już nie smaku, to przynajmniej miłego i ulubionego widoku. A dziewczynka, gdy już się najeła do syta, wyjęła z torby parę czereśniowych kolczyków i zawiesiła je sobie na uszy.

— Prawdziwe złote — powiedziałem.

— Dlaczego? — zapytała.

Bo jedna czereśnia kosztuje 50 gr, więc kolczyk złotego, czyli... jest złoty.

Strasznie tym moim odkryciem się ucieszyła. Zaraz z miejsca zaproponowała mamusi swojej takie same złote kolczyki, a w końcu nieśmiało i mnie. Bardzo głupio musiałem się na tę jej propozycję uśmiechnąć, gdyż bez namysłu ubrała mnie w najpiękniejszą parę. Gdy już tego dokonała, jej radość opromieniła twarz, mnie lek — by się tylko nie rozmyśliła i by mi nie odebrała kolczyków. Nie wiem już czy siedziałem tak w tym stanie minuty, czy godziny, nie wytrzymałem jednak nerwowo tej omojki i w pewnym momencie wstałem, ukloniłem się mamusi i szybkim krokiem zacząłem się oddalać w stronę swego domu. Moją dziewczynkę widocznie musiało zatkać, bo już byłam bardzo daleko, gdy dobiegł mnie jej głos z daleka: „Moje złote kolczyki, proszę pana!”

Udałem, że nie słyszę i szybko czynnywszy, za pierwszym zakretem ulicy zjadłem po raz pierwszy w tym roku cztery soczyste czereśnie.

KOMUNIKATY

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Okręgowy w Koszalinie. Wydział Cywilny podaje do wiadomości, że na podstawie art. 157 § 1 k.p.c. obywatel Jan Łowicki, zamieszkały w Koszalinie, ul. Kościuski 12 został ustanowiony kuratorem do zastępowania nieznanej z miejsca pobytu Anny Fischer z domu Stóhr, ostatnio zamieszkałej w Gnieźnie, Św. Wojciecha 7, w sprawie z powództwa ad. ministra ma jątków państwowych Mieczysława Fischera, zamieszkałego w Koszalinie, Polna 68 o rozwód i wzywa nieznana z miejsca pobytu, aby zgłosiła się do uczestniczenia w pomienionym procesie I. G. 13/46. Koszalin, dnia 23 maja 1946 r. (—) Goławska

Hallo Porozre! — Hallo Ziemie Odzyskane
Pierwszy największy skład wszelkich przyborów mundurowych dla Wojska, Marynarki, Poczty, Kolei i innych organizacji mundurowych Pomorskie
Źródło Galanterii **»OZDOBA«**
SZCZECIN, AL. WOJSKA POLSKIEGO NR 14
Nurt Poleca swo usługi P. T. Odbiorem Detail
Najniższe ceny! — Najwyższe jakości! — Długi obrót! — Skromny zysk!
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Wyczerpujące cenniki gratis i franko — **OTWARCIE DNIA 25. V. 1946 ROKU**

Państwowe Fabryki Konserw „ZJEDNOCZENIE” w Gdyni, ulica Św. Piotra 4
zaangażowała na dobrych warunkach
2 wykwalifikowanych konserwiarzy ryb
oraz jednego monterów mechanika specjalistę od maszyn do zamykania puszek

Aromaty owocowe
do lemoniad, soków, wódek itp.
POLECAMY
Piotrkowskie Zakłady Chemiczne
Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32
Krem „EGO”
usuwa: piegł, węgry, ryszczce, opobiegę, zwrózeniu, nie zmarszczek, udeł, karnia cere. Do nabycia w drogeriach i perfumeriach
Wytw. Chem. Kosmet. „EGO”, Poznań, ul. Rosa 19

Hurtownia Papieru i Tekstury
SOPOT, ULICA WŁADYSŁAWA IV Nr 11
POLECA: papiery biurowe, pakowe, tekstury, torby, lignine i t. d.
Kupiec rutynowany
b. przedstawiciel poważnej fabryki posiada w GDAŃSKU większe magazyny i gotówkę
szuka przedstawicielstwa
poważnego na rejon tutejszy ewtl. magazyn konsygnacyjny.
Oferty do IKP. - Bydgoszcz pod „Gdańsk”. 3799

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGONSKI
BYDGOSZCZ, AL. MAJA 41 TELEFON 20-08
aprawiam maszyny do pisania, liczenia, przerabiam na skład polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów — uszkodzone części także 3011

Czytajcie IKP

KOMUNIKATY

Ogłoszenie, Kajaki i żagłówki wszelkiego typu wykonuje na zamówienie Państwowy Zarząd Wodny w Chełmnie, Pomorz, ul. Rol. Żywieckiego nr 1, Dla Wojska Polskiego, Związków, Klubów sportowych, Harcerstwa i szkół przy zamówieniu conajmniej 10 sztuk ceny znacznie obniżone (HI kat.). (3725r)

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Szczecińska Dyrekcja Odbudowy ogłasza przetarg nieograniczony na rozbiórkę i odbudowę zniszczonego wiaduktu drogowego żelazno-betonowego, trójprzęstowego o całkowitej długości 60,10 m nad linią kolejową w Szczecinie przy ul. Mickiewicza.

Plan są do przejrzenia a ślepe kosztorysy, opis techniczny i warunki przetargu do nabycia w Dyrekcji Odbudowy Szczecin, Plac Teatralny L. 16 I. p., pokój nr 6, w godzinach od 10 do 12-tej.
Oferty tylko na całość robót w przepisowych zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na rozbiórkę i odbudowę wiaduktu przy ul. Mickiewicza w Szczecinie” należy składać do skrzynki ofert w Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy, względnie nadsyłać pocztą do dnia 27 czerwca 1946 r., godz. 10. Termin wykonania robót 4 miesiące.
Do oferty należy dołączyć kwit Polskiego Banku Narodowego na złożone wadium przetargowe w wysokości 1% oferowanej sumy zaakreślonej do pełnych setek. Firma stajaca do przetargu winna przedłożyć zaświadczenie o dokonaniu przedpłaty na Pożyczkę Odbudowy Kraju.
Przetarg odbędzie się dnia 27 czerwca 1946 roku o godz. 10-tej w sali przetargowej Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy. Szczecińska Dyrekcja Odbudowy zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, wyłączenia lub zwiększenia robót ujętych w kosztorysie lub unieważnienie przetargu bez podania powodów. (3741r) Szczecińska Dyrekcja Odbudowy

HANDLOWE

Węmn owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Węna”, Bydgoszcz, 3 Maja 22/7. (3593)

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubioną kartę ewakuacyjną 71266-269, nazwisko Puzyrowicz Maria, wydaną w Wilnie. (3805)

WYTWÓRNIA KAMIENI

MŁYŃSKICH, Bydgoszcz, Dworcowa 94, poleca kamienie sztuczne i francuskie wszelkiej wielkości, wł. tuszczarki i inne maszyny młyńskie. (3811)

MATRYMONIALNE

Kawaler lat 34, doktor, pozna właścicielkę interesu, cel matrymonialny. IKP, Łódź, Piotrkowska 66 „Kacik”. (3712r)

WYTWÓRNIA KAMIENI

MŁYŃSKICH, Bydgoszcz, Dworcowa 94, poleca kamienie sztuczne i francuskie wszelkiej wielkości, wł. tuszczarki i inne maszyny młyńskie. (3811)

RÓŻNE

Skrzypek rutynowany zaraz wolny. Nowoczesny repertuar. Oferty uprasza się do IKP Bydgoszcz pod Nr „3795”. (3738r)

Lokal restauracyjny z pełnym wyszynkiem oddam. Wiadomość w IKP Bydgoszcz. (3774)

Sprzedam warsztat stolarski i beczkę dębową. Bydg., Kujawska 113/3. (3809)

Wille Warszawa Mokotów jednopiętrową nowoczesną 10-pokojową, garaż, sprzedam. Wiadomość: Poznań, adwokat dr Jaglarz, Mielżyńskiego 4. (3744r)

Porirety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „ELCHA-FILM”. Warszawa. Jerolimowska 27. Prowincję informujemy listownie. (3264r)

Maszyny grawerskie kupię. Wytwórnia stempli i zakład grawerski, Bogusławski, Sopot, Stalina 765. (3702r)

Kamienie młyńskie, walce, art. młyńskie, gorzelnicze, wyroby gumowe, tożyska kulkowe, oleje i smary polecają Spółdzielcze Składy Art. Techn. i Żel., Bydgoszcz, Dworcowa 10, tel. 1869. (3743)

Sprzedamy urządzenie nowoczesnej mechanicznej palarni kawy. Oferty kierować „Par”, Toruń, Mostowa 38 pod 54. (3738r)

Ślusarsko-mechaniczne urządzenia warsztatowe kupujemy, najchętniej na Dolnym Śląsku. Oferty pod „Spółdzielnia”, Łódź, Piotrkowska 66, IKP. (3739r)

Bielizną damską, pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz Łódź, Nowomiejska 4. (2310r)

Gumy do wózków dostarcza po cenach hurtowych Gdynia Wytwórnia Pasów Transmisyjnych, Gdynia, ul. Świętojańska 75, tel. 21339. (3621r)

Znaczki pocztowe — najkorzystniej kupuje — sprzedaje „RYBAK” Gdynia, Świętojańska 47. (3625r)

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze konfekcje, galanterie skórzane pod różną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrarski Gdynia, Świętojańska 36 (3624r)

Fryzjerzy Br. Strykowski, Warszawa, Mokotowska 40 nadal poleca motrowe suszarki „Wicher”, komplety oraz niezawodne płyny do trwałejski do mycia, kosmetyki oraz wszystkie inne artykuły fryzjerskie. Prowincja za zaliczeniem. (3645r)

Gospodyni samodzielna potrzebna do dwojga osób. Inowrocław, Plac Klasztorny 1a, Biuro. (3810)

Nauczycielka (16 lat pracy) na czas wakacji poszukuje odpowiedniej pracy. Zgłoszenia: IKP Bydgoszcz „19280”. (3801)

Czeladnik krawiecki na dwie sztuki, krawcowa na sukienki i lekkie płaszcze, tylko wybitnie dobre siły, potrzebni. Gdynia, St. Nowakowski, Abrahama 91. (3751r)

NIE WOLNO SIĘ ŚMIAĆ!
oczywiście tym, którzy ukrywać muszą za zaciśniętymi wargami, zaniedbane, próchniejące zęby. Ale nigdy nie jest za późno. Zawsze czas na rozpoczęcie pielęgnacji zębów antyseptyczną pastą ANIDA. Próchnica zniknie zęby wybielają, stając się mocnymi i zdrowymi. 3274r

Dzierżawy drogerii albo innego mniejszego lokalu, nadającego się na drogerię poszukuje rutynowany młody fachowiec z gotówką i towarem. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Drogeria, Krokowa K. Pucka. (3800)

Młodszy pomocnik i uczeń mogą się zgłosić do Mleczarni w Barcinie. (3743r)

Poszukuje manekin, figurę męską i damską do konfekcji. Sklep Bławatów, Bydgoszcz, ul. Długa 29. (3797)

Pani, która jechała do Poznania dnia 6. 6. dziękuje za miłe towarzystwo i prosi adres skierować do IKP Bydgoszcz pod „3808”. (3808r)

Przemysłowiec młynarski, posiadający wszechstronną wiedzę prowadzenia młyna, z uzdolnieniem technicznym, zbudowy i remontów, z długoletnią praktyką, po powrocie do kraju poszukuje posady. Zgł. do IKP Bydgoszcz pod „Przemysłowiec”. (3802)

FACHOWCA, OBEZNAWANEGO Z PRODUKCJA KONSERW OWOCOWO-WARZYWNYCH I GRZYBÓW, konserwy w puszkach, siojach Vecca, suszarnictwo, marmolada, zaangażuje zaraz Państwowa Przetwórnia „Mazury”, Kwizdyń, ul. Toruńska nr 21. Warunki do omówienia. (3745r)

Fryzjer starszy potrzebny. Gniaźczyk, Gdynia, Świętojańska 97. (3750r)

Wydzierżawie swoją nieruchomości, magazyny, garaże, mieszkania i ogród (nadające się na hurtownie, większe przedsiębiorstwo lub hotel w Gdańsk-Wrzeszcz, solidnemu reflektantowi. Zgłoszenia pod „Centrum” Ilustrowany Kurier Polski, Wrzeszcz, Wajdeloty 9. (3749r)

Jakubowska, chiromantka, grafolog-fizjognomistka światowej sławy. Długoletnia naukowo praktyka, zdumiewająco przepowiada, trafnie stawia horoskopy. Przepowiedziała wojnę, powstanie warszawskie i koniec wojny. Znana w Poznaniu, Warszawie, Częstochowie, Śląsku, Pomorzu, Gdańsku, w całym kraju i za granicą. Za zdumiewająco szczegółowe przepowiednie, trafne horoskopy, napływają liczne serdeczne podziękowania z kraju i zagranicą. Dyskretnie niekierujące codzienne przyjęcia od 10 rano do 1 w połud. i od 2 do 8 wieczorem. — Gdańsk-Wrzeszcz, Grażyński 17/6, II piętro, przy rynku. (3746r)

Asystentka dentystryczna — dział dentystryki zachowawczej i ekstrakcje — poszukuje posady. Długoletnia praktyka. Zgłoszenia IKP — Bydgoszcz. (3715)

Poszukujemy od zaraz 1 lakiernika obeznanego z pracami natryskowymi oraz kilku ślusarzy narzedziowych. Zgłoszenia: Zakłady Teletechniczne, Bydgoszcz, Grudziądzka 9—11. (3776)

Sklep względnie lokal handlowy w śródmieściu poszukuje poważnego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia: IKP Bydg. pod „3741”. (3741r)

Najslynniejszy psychografolog darem jasnovidzenia, nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, raży przeznaczenia. Napisze pytania, datę urodzenia, zaliczyć 50.— zł z adresem Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni” Kraków, skrytka pocz. 475. (3691r)

Ustosunkowana poszukuje dla zamożnych pań kilku panów, cel matrymonialny. Oferty: IKP Bydgoszcz „Dobra przyszłość”. (3798)

Ustosunkowana poszukuje dla zamożnych pań kilku panów, cel matrymonialny. Oferty: IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Mile letnisko”. (3714r)

Dla siostry mej, przystojnej, wysokiej blondynki 30-letniej, zamożnej, inteligentnej wdowy z 8-letnią córeczką szukam męża na stanowisku. Zgłoszenia „Dziennik Bałtycki” Gdynia pod „Pomorzanka”. (3728r)

Dentystę do lat 55 zapoznaną wdową o niezwykłych zaletach serca Panowie bez najogórnego upoważnienia prowadzenia zakładu dla rzetelnej współpracy i podtrzymania cennego mienia nieruchomościowego, zechca złożyć poważne wyczerpujące oferty, gdyż dyskretna zapewniona IKP — Poznań, Działychińskich 8 „Dentysta”. (3599r)

Poszukiwania

Koleżdy 3 kursu Szkoły Przemysłu Leśnego w Łomży, którzy z powodu działań wojennych nie ukończyli jej, proszeni są o podanie swego adresu pod A. Jauks, Miradz, poczta Strzelino. (3742r)

REDACJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „J. K. P.” ul. Dr. Emila Warmińskiego 14
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiedzialny. Rekopisów nie zamawianych Redakcja nie zwraca
Za dzieł ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁ „ILUSTROWANEGO KURIER POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIEKSIKSI MIASTACH
AGENCYJY NA PROWINCJE
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODREBNE WYDANIA „IKP”

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia miesięczne: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł.
Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedzielną swięca 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.